

nr15
grudzien 2011
ISSN 2084 - 0810

MŁODZI EKUMENIZM BÓG

PROSTO Z MOSTU



**CO MY
MOZEMY DAĆ
EUROPIE?**

6



Przemysław Babiarczyk:
"Nie wstydę się
Jezusa". Zapraszamy na
rozmowę ze znanym
komentatorem

10



Szczecińska cerkiew
prawosławna
poświęcona.

23



Galeria zdjęć cerkwi
greckokatolickich.

13



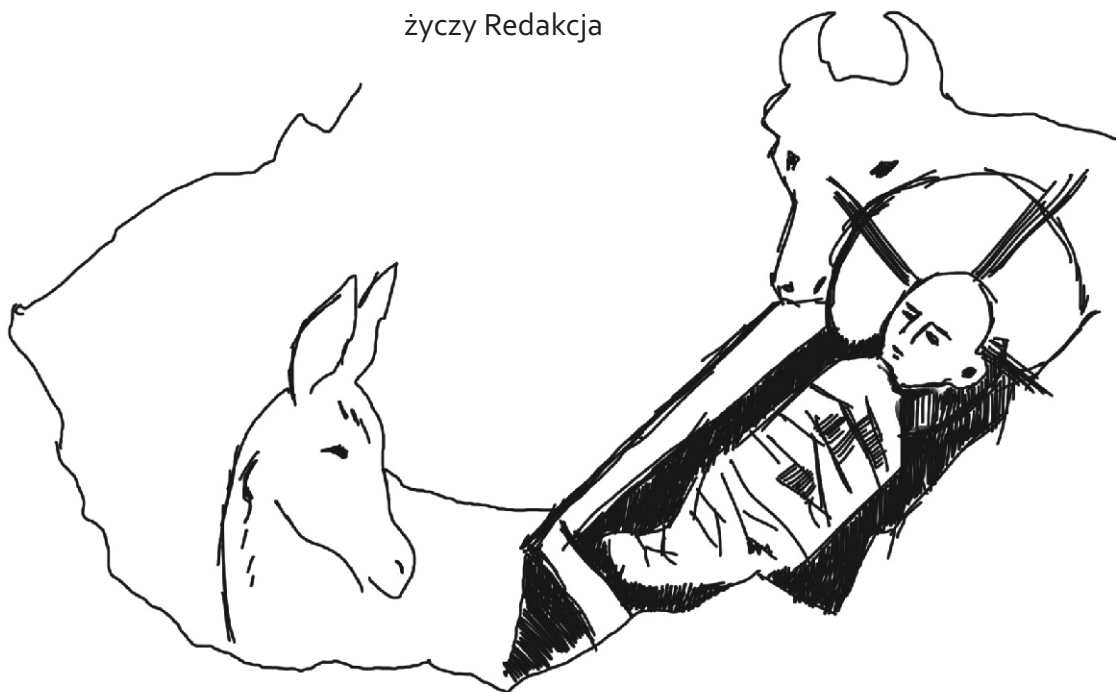
Przeszedł 4 tys. kilometrów. Idzie
człowiek ze Szczecina

SPIIS TREŚCI

- 15 CO POLSCY CHRZEŚCIJANIE MOGĄ DAĆ EUROPIE?
- 16 WOKÓŁ REFLEKSI NAD EKUMENICZNYM WYMIAREM WIZYTY BENEDYKTA XVI W NIEMCZECH
- 19 „EKUMENIZ WŚRÓD MARYNARZY”
- 22 SZCZODRE DARY DLA EUROPY
- 29 CO MOŻEMY DAĆ INNYM?
- 31 NIE SAMYM CHLEBEM ŻYJE CZŁOWIEK - II EKUMENICZNE ŚWIĘTO BIBLI
- 33 „SZTANDAREM NASZYM BĘDZIE KRZYŻ”
- 34 KAMIENIE CZY CHLEB?
- 35 I SZCZECIŃSKI EKUMENICZNY BIEG NA 5 KM „BIEGNIJ - TWÓJ DUCHOWNY PŁACI!”
- 37 „ZBUDOWANI NA CHRYSZTUSIE”
- 41 INTRYGUJĄCE POGRANICZE
- 43 BOŻE ZADANIA
- 45 WIZYTA PAPIEŻA BENEDYKTA XVI W BERLINIE
- 46 RAJD ROWEROWY SZLAKIEM ŚWIĘTEGO KILIANA

BŁOGOSŁAWIONYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

życzy Redakcja



Redaktor naczelny

Piotr Kołodziejski

Zastępca redaktora naczelnego

Małgorzata Moraczewska

Redakcja

Przemek Hrycaj, Jarosław Kaczmarczyk,
Sandra Żurawicz, Anna Partyga, Anna Próchniak
Lidia Światała, Ewa Walkowiak, Anna Dutka
Maciej Papke, Barbara Wróblewska, Izabella Zajączkowska,
Katarzyna Ciesielska

Korekta

Andrzej Banasiak

Adres redakcji i wydawnictwa

ul. Królowej Korony Polskiej 28e
70-485 Szczecin

Kontakt z redakcją

ekumeniczn@wp.pl

Wydawca

Fundacja „Szczecińska”
www.szczecińska.eu

Opracowanie graficzne i skład

Robert Zak

robert.zak@wp.pl

Fotoedytor

Łukasz Szelemej

www.szelemej.pl

**Konsultacja teologiczna:
parafii rzymskokatolickich**

ks. dr hab Krzysztof Wojtkiewicz, prof. US
prawosławnej

ks. Paweł Stefanowski
ewangelicko-augsburskiej

ks. Sławomir Sikora

greckokatolickiej

ks. Robert Rosa

Drukarnia

Studio Klawo! Szczecin

Kryzys euro czy kryzys wiary...

Kryzys, strefa euro, upadek, bankrut to słowa, którymi codziennie bombardują nas teraz media. Dziś dominuje dyskusja na temat przyszłości Europy, ale przede wszystkim tej gospodarczej. Nie zamierzam krytykować starań wszystkich tych, którym leży na sercu troska o zdrowe finanse Starego Kontynentu. Warto jednak czasem pokusić się również o refleksję dotyczącą korzeni europejskich i zapytać, czy aby o nich w pewnym momencie nie zapomnieliśmy albo czy chcemy je wyprzeć z pamięci? Kończy się polska prezydencja w Radzie Unii Europejskiej, a ekumeniczni z „Prosto z mostu...” próbują odpowiedzieć na pytanie, co polscy chrześcijanie mogą wnieść do Wspólnoty. Znany dziennikarz sportowy na naszych łamach otwarcie mówi o swojej wierze w Boga i dotyka kwestii aktywności wiernych w życiu publicznym oraz konieczności manifestowania poglądów, z których wielu dziś chciałoby uczynić temat tabu. Czy my też potrafimy publicznie powiedzieć, że „nie wstydzimy się Jezusa?”. Tego, którego pamiatkę przyjścia znów będziemy świętować.

Wszystkim czytelnikom naszej gazety życzę, żeby te święta były przepełnione miłością, spokojem i refleksją nad naszą wiarą. Czy to tylko kolejna pamiątka Bożego Narodzenia, czy rzeczywiste święto w naszych sercach? Odpowiedzmy sobie sami...

Piotr Kołodziejski

PRZEMYSŁAW BABIARZ NIE WSTYDZI SIĘ JEZUSA

Rozmawiał
Piotr Kołodziejski
parafia rzymskokatolicka pw.
Matki Boskiej Jasnogórskiej

Znany dziennikarz sportowy TVP, komentator największych wydarzeń podczas m.in. igrzysk olimpijskich czy mistrzostw świata Przemysław Babiarsz w rozmowie dla audycji katolickiej „Religia na fali” w Polskim Radiu Szczecin i naszej ekumenicznej gazety opowiedział, dlaczego zdecydował się na udział w akcji społecznej „Nie wstydzę się Jezusa”.

Myślę, że akcja była odpowiedzią na chęć usuwania krzyża z przestrzeni publicznej. Nie mówię tylko o krzyżu w Sejmie; bardzo konkretnym, bo ofiarowanym przez matkę księdza Jerzego Popiełuszki, a więc krzyżu mocno symbolicznym. Akcja „Nie wstydzę się Jezusa” miała zaktywizować i dać do myślenia młodzieży, która chciała zdjąć krzyż w jednym z wrocławskich liceów. Zorganizowano tam referendum całej społeczności nauczycieli i uczniów. Wcześniej pojawili się tam ludzie z brelokami z napisem „Nie wstydzę się Jezusa”. Młodzież przyjęła te breloki i w miarodajny sposób opowiedziała się za pozostawieniem krzyża w przestrzeni szkolnej, dlatego to była ważna akcja.

Myślę, że przy hasle „Nie wstydzę się Jezusa” można postawić pytanie: „czy to Jezus mnie się nie wstydzi?” - kontynuuje komentator sportowy. - Ponieważ jednak jest miłosierny, to zapewne się nie wstydzi, ale pewnie bardziej ze względu na to Miłosierdzie, a nie nasze zasługi. Akcja była odpowiedzią na tendencję w życiu społecznym, bardzo mocno akcentowaną przez środowiska chyba nieprzychylnie Kościołowi. Chociaż one zawsze tłumaczą, że nie tyle są nieprzychylnie, co chcą świeckiego państwa. Ludziom w moim wieku, świeckie państwo kojarzy się z państwem komunistycznym, w którym też bardzo mocno akcentowano, że religia jest sprawą prywatną każdego człowieka, powinno się ją gdzieś schować po cichu w pokoju, w kościele, a społecznie nie powinno się jej manifestować.



Przemysław Babiarsz
specjalnie dla
"Religii na fali"
i "PzM".
Fot. Piotr Sawiński.

Przemysław Babiarczy uważa, że przynajmniej dwa pokolenia Polaków zostały wychowane w takim duchu. - Tymczasem religia jest pewnym faktem społecznym – dodaje dziennikarz. - Ona rzeczywiście jest naszym indywidualnym wyborem. Każdy jest ochrzczony w imię Jezusa, ale oprócz tego jesteśmy też wspólnotą. Albo należymy do Kościoła albo głęboko wierzymy, że nasza wspólnota to mistyczne Ciało Chrystusa i w związku z tym jesteśmy wspólnotą, a skoro tak to jesteśmy też faktem społecznym, a zatem w przestrzeni publicznej nie tylko mamy prawo, ale często w różnych sytuacjach nawet obowiązek przyznania się do wiary, stanięcia po stronie Chrystusa, po stronie miłości.

W opinii Przemysława Babiarczy, czym innym jest kwestia czysto polityczna, czyli to, co mówimy o instytucjach państwa. - Tu można dyskutować – uważa dziennikarz. Czy fakt, że znakomita większość społeczeństwa w kraju to chrześcijanie powinien być jakoś odzwierciedlony? - zastanawia się Babiarczy.

- Ja zawsze mówię w ten sposób „ktoś przyznaje się do wiary, zawiesza krzyż w pomieszczeniu, gdzie pracuje. Ale jeżeli przyjdzie ktoś inny i powie, że jego ten krzyż drażni. Czy zdjęcie tego krzyża jest również znakiem? Brak tego krzyża, biorąc pod uwagę kontekst, że on tam był, też jest jakimś znakiem – uważa pan Przemysław. - Nie rozumiem, dlaczego może być publicznie manifestowana czyjaś niewiara i to jest w porządku, a czyjaś wiara musi zrobić krok do tyłu. Pomijam drobny fakt, że znak krzyża jest znakiem miłości Boga do człowieka, człowieka do Boga i człowieka do człowieka. Przez miłość można uleczyć wiele rzeczy, ona jest jedynym lekarstwem na wiele spraw.

Ci ludzie, którzy bardzo mocno wierzą w prawo stanowione, że wszystko można zapisać w prawie, czyli w pozytywizm prawny, wielokrotnie wybili sobie na tym zęby. Okazuje się bowiem, że natura języka jest taka, że nie jest w stanie opisać całej rzeczywistości. Sztywne trzymanie się reguł w prawie, jak i w religii, które mocno trzymały się „liter” powoduje, że zawsze ucieka gdzieś duch i intencja. Ważne jest to, co człowiek ma w sercu. Jeżeli człowiek ma w sercu chęć przebaczenia i wyciągnięcia ręki do drugiego człowieka, to tym samym może wiele rzeczy lepiej załatwić, niż szczegółowo wypełniając reguły prawne. Dlatego chrześcijaństwo jest w życiu publicznym czymś, co skleja wspólnotę; przyciąga ludzi, którzy są zdystansowani, usposobieni agnostycznie czy niewierzący.

Czy Pana zaangażowanie religijne wynika z nagłego zwrotu w życiu, nawrócenia, czy to naturalna chęć głoszenia Jezusa?

Przemysław Babiarczy: Moje życie przebiegało bez gwałtownych zakrętów. Moja postawa wynika z wychowania, które otrzymałem, tradycji, w której dorastałem i wreszcie mojego świadomego wyboru. To nie oznacza, że jestem człowiekiem bez skazy. Moja świadomość po tym świadectwie rzeczywiście wzrosła w ostatnich latach, ale może to wynikać z mojego wnętrza, serca. Nie bez znaczenia jest jednak cała sytuacja cywilizacyjna, w której żyjemy. Jeszcze 10 lat temu nie było takich

gwałtownych wstrząsów na tle religijnym czy światopoglądowym w Polsce. Teraz mamy coś takiego. Wspólna Europa nie bardzo chciała się powołać na korzenie chrześcijańskie i to spowodowało pewną polaryzację i wyzwanie dla ludzi wierzących, że już nie żyjemy w świecie, który w oczywisty sposób jest chrześcijański. Być może żyjemy w świecie, który jest chłodny, albo wręcz wrogi wobec chrześcijaństwa i to też nas bardzo mobilizuje i czasami stawia nas przed sytuacją wyboru i opowiedzenia się.

Dziś często lansuje się tezę, że za kilkanaście lat katolicy będą stanowić kreatywną mniejszość. Czy w związku z tym dla katolików przyszedł czas świadectw?

Przemysław Babiaryz: Zawsze tam, gdzie jest polaryzacja, linia konfliktu, tam jest czas świadectw. Tak było za pierwszych chrześcijan i tak bywało, kiedy w historii Kościoła i chrześcijaństwa następowały wydarzenia dramatyczne. Przychodzi mi do głowy czas Reformacji, który zaktywizował obie strony: zarówno chrześcijan reformowanych, jak i tych, którzy zostali przy Kościele Katolickim. Święci z renesansu to były wybitne postaci i osobowości. Dzisiejszy czas chyba też jest czasem przełomu i przesilenia, gdzie jakość będzie odgrywała ogromną rolę. Co do ilości, są tendencje mówiące o zmniejszaniu frekwencji w kościołach. W zachodniej Europie stało się to w latach 60. i 70. Zawsze przepowiadamno, że to na pewno dotrze do Polski i tak to docierało, dociera, a jednak ta frekwencja wcale dramatycznie nie spada. Ostatnio słyszałem, że wzrosła frekwencja we francuskich seminariach duchownych, wskutek reformy i zwiększonej dyscypliny przez już zmarłego arcybiskupa Paryża. Co to oznacza? Być może ludzie potrzebują dziś wyraźnego znaku, bo czują się zdezorientowani, potrzebują świadectwa i opowiedzenia się ze strony chrześcijan. Wtedy ten przykład będzie pociągał. Najlepszym świadectwem jest świadectwo życia, a nie gadanie. Jeżeli życie będzie przeczyło słowom, to mielibyśmy fatalne rozejście się głoszonych zasad i tego, jak faktycznie żyje człowiek.

Mówi pan o tym, że nie chodzi tylko o głoszenie świadectw, ale także potrzebna jest praca w każdej dziedzinie życia, również w sferze religijnej.

Przemysław Babiaryz: Zdecydowanie. Z moich kontaktów towarzyskich z młodymi ludźmi wynika, że wielu z nich poszukuje uczestnictwa we wspólnocie religijnej, czyli nie wystarczy im msza raz na tydzień w niedzielę. Oni chcą pogłębienia wiary, większego kontaktu z Pismem Świętym i również z innymi ludźmi, którzy będą tą wiarą żywiej się przejmować. To bardzo dobrze wróży Kościołowi w Polsce, bo sprawia, że wiara będzie bardziej świadoma.

Jaki ma pan stosunek do ekumenizmu?

Hmmm...Idea podjęta przez Jana Pawła II nie może nam być obojętna. Ważne, żebyśmy nie mylili go z irenizmem, w którym dwie strony wyznające nieco inne zasady mówią, że każda ze stron trochę ustąpi i zrobimy jakiś środek. To byłby irenizm, a ekuemnizm mówi o tym, że każda ze stron ma swoją wiarę i przekonania,

wy macie swoją, a wspólnie poszukujemy prawdy. Cel wspólny znajduje się na naszej drodze przed nami, co nie znaczy, że my będziemy się wyrzekali czegoś, w co wierzymy i umniejszali tym prawdom, w które wierzymy. W tym sensie ekumenizm jest w porządku.

Dialog międzywyznaniowy w ramach chrześcijaństwa jest czymś pozytywnym?

Przemysław Babiarz: Tak dlatego, że np. myślę, że w nas katolikach (mówię o sobie) protestanci będą zawsze budzili rodzaj mobilizacji do uważnego wczytywania się w Słowo Boże. Z moich rozmów z niektórymi członkami społeczności protestanckich wynika, że oni szalenie może nie tęsknią, ale... Co ma katolicyzm? Istotową obecność Chrystusa w sakramencie, ma sacrum tak niesłychanie wyraziste. U protestantów też jest Eucharystia, ale wierzą w symboliczną obecność Chrystusa. To jest jednak różnica. Ta wyrazistość sacrum katolickiego może być również inspirująca i pociągająca dla niekatolików.

Dziękuję za rozmowę.

Do ostatniej wypowiedzi p. Przemysława Babiarza, ks. Sławomir Sikora z parafii ewangelicko-augsburskiej dodaje, że symboliczne traktowanie komunii świętej jest w wolnych kościołach protestanckich np. zielonoświątkowym czy baptystycznym, a w kościele luterańskim jest nauka o realnej obecności Chrystusa w sakramencie.



Ekumenizm w praktyce -
abp Dzięga obecny na
poświęceniu cerkwi
prawosławnej w
Szczecinie.
Fot. Jarosław
Kaczmarczyk.

POŚWIĘCENIE CERKWI ŚW. MIKOŁAJA W SZCZECINIE

Tekst
Jarosław Kaczmarczyk
parafia prawosławna pw.
św. Mikołaja

W dniach 16-17 września br. prawosławna parafia św. Mikołaja w Szczecinie przeżywała wyjątkową uroczystość – poświęcenie nowej cerkwi przy ul. Zygmunta Starego. Liturgiczny obrzęd konsekracji nowej świątyni i znajdujących się w niej dwóch ołtarzy zakończył wieloletni okres budowy świątyni.

Do czasu budowy nowej cerkwi parafia prawosławna od 1962 r. użytkowała budynek przy ul. Wawrzyniaka, który przed wojną był własnością Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Cerkiew mieściła się na piętrze dawnego budynku "Betanii", zaś parter użytkowali wierni Kościoła Zielonoświątkowego. Nie był to dla nikogo układ idealny. Dla nas, prawosławnych bolesne niestety bywały sytuacje, gdy w czasie sprawowania niedzielnej Boskiej Liturgii z dołu dochodziły odgłosy gitar, perkusji i innych instrumentów używanych przez zielonoświątkowców. Dlatego też budowa cerkwi, w której spokojnie, dostojnie i bez przeszkód można sprawować Boże misteria, miała zasadnicze znaczenie.

Opuszczanie starej cerkwi rozpoczęło się 11 października 2003 r., gdy z udziałem Jeremiasza, prawosławnego arcybiskupa wrocławsko-szczecińskiego, dokonano poświęcenia placu przy ul. Zygmunta Starego pod budowę nowej cerkwi. Wmurowania kamienia węgielnego dokonał w kwietniu 2004 r. arcybiskup Sawa, metropolita Warszawy i całej Polski, a także obecni biskupi: Jeremiasz, Abel, Miron, Jakub oraz Teofan – rosyjski biskup Berlina.

Prace postępowały na tyle szybko, że w 2006 r. można było postawić kopuły, a na nich krzyże wieńczące całą budowlę. Poświęcił je bp Jeremiasz, osobiście wchodząc wraz z duchownymi na wierzchołek cerkwi. Niecałe dwa lata później, 11 kwietnia 2008 r., nasz władyka poświęcił dzwony, które zawisły na wieży cerkiewnej. Tego samego dnia wśród nagich ścian budującej się cerkwi, ale przy licznych udziale wiernych, bp Jeremiasz sprawował Boską Liturgię.



Namaszczenie
głównego ołtarza.
Fot. Jarosław
Kaczmarczyk.

Dnia 5 kwietnia 2009 r. - po zakończeniu kładzenia marmurowej posadzki i przy ponownej wizycie ordynariusza wrocławsko-szczecińskiego Jeremiasza - rozpoczęło się już regularne sprawowanie niedzielnych Eucharystii w nowej cerkwi. Od tamtego dnia zaczęła ona zapełniać się trydycyjnym wyposażeniem świątyni prawosławnych. W dniu św. Mikołaja w grudniu 2009 r. mogliśmy już dziękować Bogu za nowy ikonostas. Wprawdzie nie umieszczono jeszcze w nim ikon, ale radowaliśmy się na myśl, jak piękna będzie ta świątynia, skoro samo dębowe drewno ikonostasu wywierało na nas olbrzymie wrażenie.

Zwieńczeniem budowy nowej cerkwi była jej konsekracja. Uroczystości rozpoczęły się tzw. całonocnym czuwaniem (cs. wsienoszcznoje bdienije), na które składa się wieczernia i jutrznia, poświęcone patronowi cerkwi – św. Mikołajowi, arcybiskupowi Mir Licejskich. Czuwaniu przewodniczył bp Jeremiasz, któremu towarzyszył Teofan, biskup berliński, oraz Jakub, biskup białostocko-gdański. Po tym nabożeństwie na specjalnym stole złożono na diskosie (patenie) relikwie świętego Patrona, które miały spocząć w głównym ołtarzu wraz z relikwiami Młodzieńców Betlejemskich i św. Maksyma Gorlickiego. Dla bocznego ołtarza przeznaczono relikwie św. Mikołaja, Młodzieńców Betlejemskich i św. Ignacego z Jabłecznej.

W sobotę główne nabożeństwo prowadził abp Sawa wraz z obecnymi biskupami, do których dołączył Abel, władca lubelsko-chełmski. Konsekracja ołtarza to – jak zwykle w prawosławiu – rozbudowany obrzęd pełen symboliki. Nabożeństwo rozpoczęło się przy zamkniętych królewskich wrotach ikonostasu. Ołtarz (cs. prestoł) skropiono wodą święconą, a w czterech rogach wylano wonomastyks – miksturę używaną przy świętych czynnościach, sporządzoną z ciekłego wosku, aloesu i żywicy wonnych drzew. Następnie przyniesiono blat ołtarza, na odwrocie którego wypisano intencję oraz kronikę uroczystości. Po pokropieniu wodą święconą blat złożono na ołtarzu. Po modlitwie, odmówionej na klęcząco, cały ołtarz z blatem i ścianami obmyty został wodą różaną i winem.

W dalszej części, ołtarz namaszczonej został na każdej ze ścian świętą myrrą (krzyżmem). Następnie ołtarz wytarto specjalnie przygotowanymi płótnami, które rozdano wiernym jako błogosławieństwo i pamiątkę tego wydarzenia. Na koniec ołtarz ubrano w białą, lnianą szatę, której nie będzie się już z niego zdejmować. Wszystkie te obrzędy symbolizują czynności dokonane nad ciałem Jezusa Chrystusa przed złożeniem Go do grobu. Ołtarz nawiązuje do symboliki Grobu Pańskiego i Jego Ciała, gdyż na nim jest sprawowana Eucharystia.

Drugim ważnym obrzędem dokonywanym w trakcie poświęcenia cerkwi było przeniesienie relikwii świętych, o których była mowa wyżej, w procesji wokół cerkwi i złożenie ich w środku ołtarza, w specjalnie przygotowanym otworze. Obrzęd złożenia relikwii jest ciągle żywą tradycją sprawowania Eucharystii na grobach męczenników (świadców) Jezusa Chrystusa. Po zakończeniu nabożeństwa poświęcenia świątyni (z konieczności przedstawionego tutaj w wielkim skrócie), odprawiono Świętą

Liturgię. Jest to przecież główny cel, dla którego cerkiew została konsekrowana – wyjęta ze zwykłego ludzkiego użytku.

Po zakończeniu Eucharystii słowo do obecnych wygłosili przybyli hierarchowie i zaproszeni goście. Abp Andrzej Dziega, rzymskokatolicki metropolita szczecińsko-kamieński, wyraził radość z powstania kolejnej świątyni, w której zanoszone będą modlitwy do Boga. Ks. Sławomir Sikora z parafii ewangelicko-augsburskiej zauroczony (chyba wolno mi tak napisać) pięknem świątyni wyraził nadzieję, że prawosławni będą często zapraszać ewangelików do tego miejsca. Słowo do zgromadzonych skierowali również przedstawiciele władz: poseł Arkadiusz Litwiński, wojewoda zachodniopomorski Marcin Zydorowicz, marszałek województwa Olgierd Geblewicz i wicemarszałek Wojciech Drożdż. Zarząd miasta reprezentował wiceprezydent Bogdan Jaroszewicz. Po Świętej Liturgii wręczono nagrody zasłużonym przy budowie świątyni. Święty Sobór odznaczył proboszcza, ks. Pawła Stefanowskiego Orderem Świętej Marii Magdaleny II stopnia. Wielu parafian i przybyłych gości otrzymało ordery i listy pochwalne w dowód uznania ich trudu i wysiłku włożonego w budowę nowej cerkwi. Hierarchowie wielokrotnie podkreślali,



Fot. Jarosław Kaczmarczyk.

że bez głębokiej wiary i bez pomocy Bożej okazywanej nam na wielorakie sposoby (czasem zupełnie nieprzewidywalne) nie byłoby cerkwi w Szczecinie, a przynajmniej nie tak prędko.

Świątynia prawosławna jest święta; jest przedsionkiem Królestwa, którego oczekujemy. Wchodząc do niej, smakujemy piękna przyszłego życia, którego nawet wyobrazić sobie nie potrafimy. Dlatego świątynie budujemy i przedstawiamy najpiękniej, jak tylko potrafimy. Niech nowa cerkiew pomaga każdemu z bojaźnią do niej wchodzącemu, zakosztować piękna przyszłego wieku.

IDZIE CZŁOWIEK ZE SZCZECINA

"Idzie Człowiek" np. 4 tys. kilometrów. Z Fatimy, poprzez Santiago de Compostela, Lourdes, Ars, Taize, Strasbourg, Rzym do Asyżu plus-minus tyle wypadu. A idąc, spotyka się ludzi. Widząc takiego zabawnego piechura z wózkiem, ludzie uśmiechali się lub po prostu zadawali pytania. Tak czy inaczej, był to zawsze dobry pretekst, aby powiedzieć im o Cywilizacji Miłości Jana Pawła II i o czterech papieskich prymatach: być przed miecz, etyka przed techniką, człowiek jest ważniejszy od rzeczy i miłosierdzie ponad sprawiedliwością.

Czwierć wieku temu, w Asyżu, miało miejsce wydarzenie bez precedensu w historii: przywódcy religijni z całego świata spotkali się i udowodnili, że ludzie mogą modlić się w bezpośredniej bliskości niezależnie od wyznawanej religii. Religia nie tylko nie jest przeszkodą, ale zobowiązuje do szukania porozumienia między ludźmi. Modlono się o pokój.

Roman na swojej drodze z Jerozolimy do Asyżu (około 3 600 km) spotkał i Żydów, i Palestyńczyków. Prof. Szewach Weiss, bez choćby cienia dystansu, przyjął go w swoje progi. Żydzi być może uratowali mu życie, gdy po przejściu Pustyni Judzkiej, mimo iż widział już osadę, to przez uskoki tektoniczne nie mógł się do niej dostać, a za to dostał drgawek z przegrzania i braku wody. Ci Żydzi okazali się być aniołami. Palestyńczycy, choćby najbiedniejsi, otwierali przed nim domy i gościli wszystkim, co posiadali. Byli też wzorem modlitwy i wypełniania przepisów Koranu, nakazującego przyjąć pielgrzyma. Szowinizmu natomiast nie tylko w nich nie było, ale przeciwnie, spotkał się z inicjatywą z ich strony, że podwiozą go do kościoła katolickiego. Potomkowie Abrahama mogą żyć pobożnie pod jednym niebem!



Pan Wojciech
był również
w Rzymie.
Fot. Archiwum
prywatne.



Droga do Asyżu
prowadziła przez
Alpy.
Fot. Archiwum
prywatne.

Dominik do Asyżu wyruszył z Moskwy (około 3 500 km.), z cerkwi pw. św. Jana Chrzciciela. Szedł wśród wyznawców prawosławia. Matka gromadki dzieci nie mogła nakarmić go kawiozem. Ale świeże mleko i torba jabłek na drogę wartość miały większą niż kawior. A 100 rubli wciśnięte mu, to prawdziwy biblijny wdowi grosz! - Ja nie mogę tego wziąć od ciebie – rzekł Dominik. - Ja nie dam tego tobie. Ja to dam Jezusowi! Taką usłyszał odpowiedź.

Przykłady te to skarby wiary. Skarby pokazujące, że możemy i jak możemy wzajemnie się ubogacać w wierze i życiu. Obdzielać się, a nie rozdzielać.

Z mojej drogi jako przykład sztandarowy pokazują Steffi i Steffena z Haslach. Małżeństwo katoliczki i ewangelika. Mimo, że tego dnia obchodzili rocznicę ślubu, przyjęli mnie pod swój dach. Więcej. Na czas zaplanowanego wcześniej wyjścia dla uczczenia rocznicy, gościłem u ich znajomych, Polaków. Jola i Witek zaproponowali, ażebym pozostał na noc. Nie było o czym mówić! Byłem gościem Steffi i Steffena i u nich musiałem odpocząć! Rodzinna atmosfera. Szczera, chrześcijańska gościnność. Nie da się tego opisać. To łączność emocjonalna. Wyspany, oprany, nakarmiony, z wiktem na drogę mogłem wziąć choćby namiot, bo kilka razy Steffen pytał co jeszcze potrzebuję. Anioły na mojej drodze.

Pośród wielu cudownych włoskich księży katolickich, którzy tak naturalnie udzielili mi schronienia, trafił się i taki, który nie podjął tematu pomocy pielgrzymowi. Jeden pośród wielu. Katolik. Tło dla niekatolików i katolików. Bo to nie wyznanie czyni nas dobrymi czy złymi. Tak jak i nie ilość pokonanych kilometrów stanowi o wartości pielgrzymki. Jeden jest Bóg, a my wszyscy – ludzie, pielgrzymami jesteśmy, gdy Jego szukamy.

Autorem tekstu jest pan Wojciech, który 9 lat spędził w zakładzie karnym. Po wyjściu na wolność rozpoczął pielgrzymowanie do różnych miejsc. Opisana wyżej pielgrzymka jest póki co ostatnią, ale kolejne już w planach.

CO POLSCY CHRZEŚCIJANIE MOGĄ DAĆ EUROPIE? - NIECH ODPOWIEDZĄ EUROPEJCZYCY

Tekst

ks. Sławomir Sikora

parafia ewangelicko - augsburska

Świętej Trójcy

„Co polscy chrześcijanie mogą dać Europie?” To pytanie, nad którym zastanawiamy się w tym numerze „Prosto z Mostu. Młodzi. Ekumenizm. Bóg”. Oczywiście, w czasie polskiego przewodnictwa w Radzie Unii Europejskiej to pytanie jest szczególnie uzasadnione. Nie jesteśmy jednak w naszych poszukiwaniach odosobnieni. W czasie trwania Niemieckich Dni Kościoła Ewangelickiego w Dreźnie, polscy ewangelicy wraz z Polską Radą Ekumeniczną przygotowali specjalną tablicę w kształcie księgi, na której każdy mógł wpisać swoją odpowiedź na pytanie: „Co chrześcijanie i Kościoły z Polski mogą wnieść do wspólnej Europy?”. Myślę, że to była bardzo ciekawa inicjatywa, motywująca nas do działania, z drugiej strony pokazująca to, w jaki sposób nasze chrześcijaństwo widzą inni Europejczycy.

Wśród wpisów znalazł się wpis Jerzego Buzka, chyba najlepiej znanego ewangelika w Polsce: „Jedności Polski, jedności Europy i więcej wiary”. Okazuje się, że wielu ludzi oczekuje od nas przesłania o jedności i zgodzie. Czy potrafimy sprostać temu zadaniu? Czy jesteśmy narodem zgody, jedności i pokoju? Na to liczy Europa.

Inne wpisy dotyczyły świadectwa wiary. Ciągłe Polska i Europa Wschodnia utożsamiana jest z głęboką wiarą. „Razem kształtować duchowość” – to piękne hasło, które staje się cennym wyznacznikiem ekumenicznej drogi w naszym kraju. Realizując różne projekty ekumenicznych spotkań międzynarodowych, możemy naszą jednością i różnorodnością pozytywnie motywować chrześcijan innych krajów do żywej wiary. Znowu pytanie: czy my sami gotowi jesteśmy na kontakty z chrześcijanami innych krajów? Czy nie jesteśmy samowystarczalni w naszej polskiej wierze? Czy nie postrzegamy innych - szczególnie Zachodnią Europę - jako potencjalne zagrożenie dla naszej szczerzej wiary? Czy „ich chrześcijaństwo” nie stało się dla nas zbyt zlaicyzowane? Czy to może być „zaraźliwe”? Szukając odpowiedzi na pytanie o możliwość organizowania spotkań ekumenicznej młodzieży polskiej i niemieckiej, należy zastanowić się, czy polska młodzież w ogóle jest gotowa do stałej współpracy ekumenicznej? Może bezpieczniej nam pozostać w murach swoich świątyń, w czterech ścianach naszej salki parafialnej, w swoim własnym, sprawdzonym systemie spostrzegania świata? Pytania te pozostawiam otwarte (choć w pierwszej mierze zadaję je samemu sobie).

Były też wpisy ściśle ukierunkowane na Kościół Ewangelicki w Polsce. Zachęceni jesteśmy do dawania dobrego przykładu funkcjonowania kościoła mniejszościowego, do zachowania tożsamości luterkańskiej, jednocześnie przy otwartości ekumenicznej. Nie brakowało również wpisów: „Ordynujcie kobiety!” w różnych językach europejskich. Świadczy to o tym, że chrześcijanie innych krajów życzą nam, abyśmy w niektórych kwestiach praktycznych uczynili postępy i nauczyli się czegoś od nich. Tak zapewne rozumie się dotychczasowy brak możliwości służby kobiet w naszym kościele jako księży.

Osobiście uważam, że nie powinniśmy mieć kompleksów wiary względem Europy. Szczególnie kościoły mniejszościowe powinny uświadomić sobie, że choć liczebnie nie możemy się w żaden sposób porównywać (np. polscy ewangelicy z Niemcami czy Skandynawią), to i tak możemy mieć coś cennego do powiedzenia. Dla nas jest to szczególnie ważne, że Przewodniczącym Parlamentarnego Europejskiego jest praktykujący i przyznający się do swojej wiary ewangelik Jerzy Buzek. Z drugiej jednak strony potrzebujemy również zachować umiar, rozsądek i pokorę. Tylko wtedy będziemy chcieli nadal pracować nad naszym polskim chrześcijaństwem i relacjami ekumenicznymi. Może ta Europa nie jest aż tak zła i zniszczona? Może my również czegoś dobrego od niej możemy się jeszcze nauczyć?

WOKÓŁ REFLEKSJI NAD EKUMENICZNYM WYMIAREM WIZYTY BENEDYKTA XVI W NIEMCZECH

Tekst
ks. Krzysztof Wojtkiewicz

Z wizytą papieża Benedykta XVI do Niemiec wiązano duże nadzieje. Katolicy oczekiwali od Ojca Świętego umocnienia w wierze, a chrześcijanie innych wyznań – zdecydowanych kroków w ekumenizmie. O ile dla katolików wydarzenie to było faktycznie świętem wiary: odczuwali oni na ogół radość ze spotkania się z Piotrem naszych czasów, o tyle dla protestantów, szczególnie o proveniencji ewangelickiej, papieska wizyta pozostawiła pewien niedosyt. Spodziewano się po niej, jak pisały media niemieckie, wyraźnego gestu w kierunku jedności chrześcijan. Czy wobec tego papież zawiódł nadzieje ekumeniczne i nie wykorzystał szansy, jak pisał były przewodniczący Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech (EKD) Wolfgang Huber? A może jednak papież powiedział coś ważnego podczas spotkań z innymi chrześcijanami, co nie zostało należycie zauważone?

1. Jakie były oczekiwania ekumeniczne?

Po lekturze kilku czołowych gazet niemieckich, jak np. Die Zeit czy Frankfurter Allgemeine Zeitung, można było się dowiedzieć, na jakie ekumeniczne gesty czekano ze strony papieża. Chrześcijanie ewangelicy spodziewali się przede wszystkim papieskiej wypowiedzi w sprawie wspólnie sprawowanej Eucharystii, którą inaczej określają jako Ostatnia Wieczerza. Oczekiwano również, że Benedykt XVI odniesie się do dotychczasowych rezultatów dialogu ekumenicznego oraz że da od siebie nowy impuls, chociażby uznając kościelne Wspólnoty ewangelickie za Kościoły, czy też przyznając równy status kościelnego urzędu duchownym w obu Kościołach, nie mówiąc już o ewentualnej możliwości dopuszczenia kobiet do urzędu duchownego. Papież nie powiedział również słowa o zbliżającym się jubileuszu Reformacji w 2017 roku. W związku z tym, wspomniany już Wolfgang Huber jest przekonany, że wizyta papieska kładzie kres, przynajmniej na jakiś czas, tzw. ekumenizmowi konsensusu. Jeśli faktycznie oczekiwano rozwiązań we wspomnianych kwestiach, to zawód i rozczarowanie musiały z pewnością wystąpić. Tymczasem Biskup Rzymu we wszystkich spotkaniach ekumenicznych postawił inne akcenty. Jakże?

2. Nowe wyzwanie dla chrześcijan w obecnym czasie

Podstawowym mottem niemieckiej wizyty papieskiej było zdanie: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”. Myśl ta przewijała się we wszystkich przemówieniach Ojca Świętego, również w tych, które skierował do chrześcijan niekatolików. Dziwi bardzo fakt, że w prasie nigdzie nie można było znaleźć odniesienia do zasadniczego przesłania w papieskich wypowiedziach o wymiarze ekumenicznym. A to było kluczowe! Otóż Ojciec Święty mówił w Erfurcie do chrześcijan ewangelickich, a także we Fryburgu do prawosławnych o wyznawaniu wiary w Boga żywego, który stał się nam bliski w Jezusie Chrystusie. Wskazał następnie, że „naszą pierwszą postugą ekumeniczną w tym czasie winno być wspólne świadectwo o obecności żywego Boga, a tym samym udzielenie światu odpowiedzi, której potrzebuje”. Przy tym papież kilkakrotnie akcentował, że tę misję przychodzi nam pełnić w świecie, który jest już zsekularyzowany. Świat, w którym żyjemy, ostentacyjnie wyrzuca Boga ze wszystkich dziedzin ludzkiego życia! Chrześcijanie zaś nie mogą się na to zgodzić. Benedykt XVI uświadomił nam, że żyjemy pod presją sekularyzmu, w którym nietrudno zatracić to, co czyni nas chrześcijanami i co zostało nam powierzone jako dar i zadanie.

Jako konkretny przykład Ojciec Święty podał kwestię godności człowieka. Dziś – jak powiedział – „podważa się kryteria bycia ludźmi. Etykę zastępuje rachunek konsekwencji”. W związku z tym zwraca się on do wszystkich chrześcijan z apelem, by bronić nienaruszalnej godności człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci – „począwszy od badań prenatalnych aż po eutanazję”. W podobnym duchu jak do ewangelików w Erfurcie, papież odezwał się do prawosławnych we Fryburgu: wiara w Boga Stwórcę życia oraz uznanie bezwarunkowej godności każdego człowieka powinny być wystarczającą siłą w przeciwstawianiu się wszelkim ingerencjom manipulacyjnym i selektywnym przeciw życiu ludzkiemu. Ponadto Benedykt XVI

przypomniał o wartości małżeństwa i rodziny oraz o ochronie integralności i wyłączności małżeństwa mężczyzny i kobiety przed jakąkolwiek błędną interpretacją. W zaangażowaniu wypełnienia tego zadania Biskup Rzymu widzi ogromny wkład chrześcijan w budowanie społeczeństwa, w którym okazywane jest poszanowanie każdej osobie ludzkiej. I tylko takie społeczeństwo może mieć przyszłość.

Ojciec Święty chciał zwrócić uwagę chrześcijan wszystkich wyznań na to, by nie tylko nie ulegali duchowi zsekularyzowanego czasu, ale i przeciwstawiali się mu przez świadectwo żywej wiary chrześcijańskiej. Chrześcijanin nie może przyjmować ani wzorców, ani stylu życia ze świata, który już nie tylko uczy, lecz wręcz wywiera presję, by żyć tak, jakby Boga nie było! W celu zrealizowania stylu życia bez Boga, używa się takich haseł jak „wiera jest sprawą prywatną”, „wszystkie religie są równe sobie”, „Kościół nie może wtrącać się do polityki”, „w przestrzeni publicznej nie ma miejsca na krzyż” itp. Niepisanymi dogmatami świata zsekularyzowanego są „poprawność polityczna” i „relatywizm”. Ten pierwszy miałby dotyczyć głoszenia poglądów jedynie słusznych, tzn. takich, które są dziś „modne”, a drugi – relatywizm – odnosi się do postaw moralnych. Moralność każdy sam miałby kształtować, według tego, co jest dla niego przyjemne. Przy tym nie ma żadnych nakazów i zakazów, zwłaszcza pochodzących z etyki ewangelicznej.

Tymczasem papież naucza w duchu św. Pawła, który pisał w liście do Rzymian: „Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniacie się przez odnawianie umysłu” (Rz 12, 2). Faktycznie, chrześcijanom w obecnym czasie grozi zsekularyzowanie życia i myślenia. Zapobiec może temu wyznawanie swojej wiary, dawanie świadectwa życia chrześcijańskiego. Właśnie to wydaje się być głównym i nagłym zadaniem człowieka wierzącego w Chrystusa. W tym kontekście staje się zatem zrozumiałe postawienie przez Benedykta XVI takich, a nie innych akcentów w swych przemówieniach.

3. Budowanie przyszłości na Bożym fundamencie

Dlaczego ten głos papieża nie został usłyszany? Wydaje się, że było to wynikiem z góry powziętego założenia. Otóż zakładano, że Biskup Rzymu powinien się wypowiedzieć w palących kwestiach ekumenizmu. I uszy słuchaczy były nastawione na „tę częstotliwość”. Skoro nie było odpowiedzi ze strony papieża na pytania powzięte z góry, przyszło rozczarowanie i mówienie o straconej przez niego szansie ekumenicznej. Papież zdaje się być przekonany, że w sprawach wiary nie może być pośpiechu, który wymusza konsensus, a nie godzi się na cierpliwe dochodzenie do prawdy. Właściwą postawą powinno być otwarcie się na słowo, z którym przyjechał Benedykt XVI i refleksja nad jego znaczeniem w życiu chrześcijan. Innymi słowy: nie to co ja chcę usłyszeć, lecz to, co drugi ma mi do powiedzenia. A Ojciec Święty chciał nam powiedzieć, że nie zbudujemy przyszłości bez żywej wiary w Boga i poszanowania wartości każdej osoby ludzkiej. Wspólne powzięcie tego zadania może nas, chrześcijan, zbliżyć do siebie bardziej niż nam się to wydaje.

„EKUMENIZ WŚRÓD MARYNARZY”

Tekst
Izabella Zajączkowska
parafia rzymskokatolicka pw.
św. Jakuba Apostoła

Może nie każdy wie, że w centrum naszego miasta, niedaleko portu mieści się klub „Stella Maris”, ostoja i miejsce, w którym mogą odpocząć marynarze, przyplływający z bardziej lub mniej odległych miejsc do Szczecina. A gdzie indziej, jak nie wśród ludzi, którzy przybywają z różnych stron świata, może bardziej szerzyć się ekumenizm?

O tym oraz o funkcjonowaniu klubu opowiada dyrektor klubu „Stella Maris” i Duszpasterz Ludzi Morza – ksiądz Eugeniusz Krzyżanowski.

Czy mógłby ksiądz krótko przedstawić historię klubu „Stella Maris” i powiedzieć, jaki jest cel jego istnienia?

Klub powstał dokładnie 9 lutego 1992 roku. Ja zostałem jego duszpasterzem, kiedy przygotowywano się do obchodów 10-lecia klubu. Od samego początku Duszpasterze Ludzi Morza zwracali największą uwagę na główny cel: opiekę nad marynarzami. Jednak każdy z nich, w charakterystyczny dla siebie sposób rozwiązywał problemy i zadania klubu. W ostatnich dziesięciu latach znacznie wzrosła rola wolontariatu, bez którego teraz trudno byłoby sobie wyobrazić nasz klub. Od lat klub jest finansowany coraz gorzej, dlatego jesteśmy skazani na błogosławieństwo wolontariatu. Obecnie czterdziestu chętnych pełni systematyczne dyżury. Są to głównie osoby w wieku dojrzałym, ale bardzo często przyprawdzają ze sobą przyjaciół, dzieci, wnuki, całe rodziny. W klubie obecne są więc wszystkie pokolenia. Warto szczególnie zwrócić uwagę na wystrój klubu: pomieszczenia mają charakter domowy, nie klubowy, są wielofunkcyjne. Klub można by porównać do domu bez drzwi. Ważną rolę odgrywa również sprzęt: instalacja telefoniczna voipa, satelita, telewizja naziemna, osiem komputerów, internet. Wszystkie te usługi oferowane są marynarzom za darmo, włącznie z poczęstunkiem. Bardzo rzadko reklamujemy się w mieście, prasie, czasami taksówkarze nie wiedzą, jak do nas trafić. Przede wszystkim chcemy być obecni



Za sterami Zawiszy Czarnego. Z prawej ks. Eugeniusz Krzyżanowski.
Fot. Archiwum prywatne.

w porcie. Często jednak dzwonią do nas agenci, marynarze, którzy już kiedyś byli w „Stella Maris” i chcieliby odwiedzić to miejsce ponownie. W nocy, po odwiezieniu marynarzy z powrotem do portu słyszymy od nich pochwały i podziękowania, często mówią, iż w takim przyjaznym i rodzinnym klubie jeszcze nie byli.

W jaki sposób realizowany jest ekumenizm w klubie „Stella Maris”?

Szczeciński klub „Stella Maris” jest jednym z pięciuset tego typu klubów na świecie. Są to kluby Kościoła katolickiego. Inne kościoły i związki wyznaniowe posiadają własną sieć klubów. W naszym duszpasterstwie zaangażowani są jedynie katolicy, aczkolwiek nasz klub jest otwarty dla wszystkich. Od lat spotykamy się z wieloma kulturami i religiami. Z istoty klub jest ekumeniczny. Czasami mają miejsce rozmowy na tematy religijne, gdy z inicjatywą wychodzi jakiś marynarz. Nie raz również zdarzało się, że pytani byliśmy o Biblię w różnych językach. Czasem potrzebna była spowiedź, rozmowa, bądź odprawienie Mszy świętej na pokładzie statku. Na co dzień siedzimy przy jednym stole pijąc kawę: wierzący, niewierzący, nikt nikogo o nic nie pyta. Ekumenizm jest w funkcjonowaniu klubu pewnym wyjątkowo znaczącym nurtem działań.

Czy istnieją jakieś konkretne wydarzenia, dzięki którym klub realizuje się na płaszczyźnie ekumenizmu?

W ciągu roku ma miejsce wiele ekumenicznych spotkań. Zarówno w kaplicy jak i w klubie. Najbliższy kontakt mamy przede wszystkim z kościołem ewangelickim, prawosławnym i grekokatolickim. Co roku, w adwencie, odbywają się „Ekumeniczne Rekolekcje Adwentowe”. Od grudnia 2007 odbywamy spotkania pod „Ekumenicznym Krzyżem Przyjaźni”. Ponieważ wtedy właśnie został nam przekazany i uroczystie poświęcony krzyż – maszt z żaglem, przy którym odbywały się wcześniej ekumeniczne modlitwy na Wałach Chrobrego. W czasie rekolekcji, każdy z kościołów ma swój dzień, podczas którego prezentuje swój sposób modlitwy, pieśni, przyprowadza swoich wiernych. Po takim spotkaniu w kaplicy, przenosimy się do klubu, gdzie może zadawać sobie pytania, poznawać się wzajemnie, burzyć mity i bariery, zbliżać do siebie. Ten właśnie ekumenizm, taki parterowy, jest chyba najważniejszy, nawet od tego czynionego przez hierarchię. Czasami widzimy jakieś różnice w poglądach religijnych, ale gdy wspólnie modlimy się, śpiewamy, siedzimy przy jednym stole, bardziej skupiamy się na tym, co nas łączy. Systematyczne spotkania, powtarzane przez wiele lat, tworzą w nas mentalność ekumeniczną, polegającą na otwartości i akceptacji innych. W ciągu roku, spotykamy się również (tylko duchowni) w celu przygotowania Nabożeństwa Ekumenicznego na Dni Morza. Wspólnie ustalamy temat nabożeństwa, jego przebieg, śpiewy, udział Kościołów. Co roku, duchowny innego Kościoła głosi kazanie i co roku inny kościół po takim nabożeństwie otrzymuje pamiątkowy krzyż. Tegoroczne nabożeństwo na Dni Morza odbywały się pod hasłem „Rodzina Bogiem Silna” i miało miejsce na pokładzie „Zawiszy Czarnego”. Warto podkreślić, że w nabożeństwie tym wzięła udział dziewięćosobowa rodzina katolicka, składająca się z trzech pokoleń. Modliła się za

wszystkie rodziny polskie i na świecie. Teksty nabożeństwa tłumaczone były na osiem języków. Po nabożeństwie odbył się rejs po porcie, w czasie którego poszczególni duchowni stawali po kolei za sterem „Zawiszy Czarnego”. Dla mnie osobiście, był to



Błogosławieństwo dla żagli.
Fot. Archiwum prywatne.

pierwszy raz, kiedy prowadziłem jednostkę morską. Nie jest to trudne, ale trzeba słuchać komend kapitana. Ważnym wydarzeniem ekumenicznym tego roku było rozpoczęcie polskiej prezydencji w Unii Europejskiej. Z tej okazji odbyło się nabożeństwo ekumeniczne pod hasłem „Rodzina Bogiem Silna”, na pokładzie żaglowca „Kruzenstern”. Na wydarzenie przybyli biskupi Kościołów: katolickiego i ewangelickiego. W czasie nabożeństwa wygłosili oni orędzie do rodzin Europy. Wyjątkowy klimat i nastrój, na niepowtarzalnie wysokim poziomie artystycznym, wprowadził udział chóru „Hejnał” pod dyrekcją pani Bogny Thomas- Miklas. Poza tym, co roku w styczniu w poszczególnych kościołach odbywają się modlitwy o jedność chrześcijan. Kościół ewangelicki natomiast co roku organizuje nabożeństwa prowadzone przez kobiety z różnych zakątków świata na jakiś określony temat. Bywaliśmy również na koncertach z krajów języka rosyjskiego w kościele greckokatolickim oraz na liturgiach w kościele prawosławnym. 7 października, na Deptaku Bogusława, odbyło się „Czytanie Pisma Świętego Na Ulicach Miasta” przygotowane wraz z kościołem protestanckim. Wszystkie te wydarzenia, zbliżają i otwierają nas na siebie, sprawiają, że coraz bardziej się lubimy i rozumiemy.

Czy przypomina ksiądz sobie jakąś sytuację bądź dyskusję z marynarzami na tematy religijne, która szczególnie utkwiała księdzu w pamięci?

Było sporo takich rozmów. Szczególnie marynarze prawosławni usiłowali mnie wiele razy „nawracać”. Najbardziej pamiętam scenę, kiedy pewnego dnia podczas dyżuru

marynarze grali w bilard, ja się przyglądałem i w pewnej chwili usłyszałem z ust jednego z nich „Ty, tamten jest niewierzący, ty z nim nie rozmawiaj”. Wtedy ten niewierzący zapytał mnie „A co to jest ta wiara?”. Odpowiedziałem mu „To wielki dar od Pana Boga”. Na co on odrzekł „Ja tego daru nie dostałem. Czy ty porozmawiasz z niewierzącym?”. Odpowiedziałem twierdząco, po czym udaliśmy się w ustronne miejsce, by spokojnie porozmawiać. Przez długi czas opowiadał mi o swoich problemach (szczególnie z żoną) ze łzami w oczach. Nie była to rozmowa religijna. Moim zadaniem było wtedy po prostu – słuchać.

A jeżeli chodzi o przyszłość. Czy snują się już jakieś plany dotyczące ekumenizmu?

Planów i możliwości jest wiele. Chcemy poszerzać kontakty, wychodzić naprzeciw sobie, częściej spotykać się. Chcemy, by z naszego klubu ekumenizm promieniował na miasto, przez Kościół Morski trafiał do serc szczecinian.

SZCZODRE DARY DLA EUROPY

Tekst
ks. Robert Rosa
parafia greckokatolicka pw.
Opieki Najświętszej
Bogurodzicy

Tadycja i wierność powołaniu

Rozważając temat „co jako chrześcijanie możemy zaproponować Europie?“, można powiedzieć, że dzięki grekokatolikom Europa, oprócz uznanych za ogólnochrześcijańskie wartości, może ubogacać się wieloma, nie zawsze znanymi, dobrami duchowymi. Jest to wyjątkowa „oferta“, a także zaproszenie do odkrywania i korzystania z wartości przekazywanych przez Kościół greckokatolicki, zakorzeniony w chrzcie św. Włodzimierza Wielkiego oraz w nauczaniu patronów Europy - św. Cyryla i Metodego. Budowali oni Kościół niepodzielony, choć jednocześnie różnorodny, rozumieli zapewne, że dzięki temu Winnica Pańska będzie ubogacona i doskonalsza. Jesteśmy więc spadkobiercami tradycji cyrylo-metodiańskiej i Chrztu Św. Rusi - Ukrainy z roku 988. Z tego względu, możemy dziś śmiało wskazywać na pierwotną jedność Kościoła Kijowskiego i jego komuniję z Biskupem Rzymu. Przypada nam rola łączenia Wschodu i Zachodu, wskazywanie drogi ku jedności w różnorodności. Współtworzenie „drugiego płuca“ Kościoła Katolickiego, wraz z pozostałymi 20



Biały Bór - cerkiew greckokatolicka pw. Narodzenia Najśw. Bogurodzicy według proj. J. Nowosielskiego, fot. B.Tchórz



Bielanka - cerkiew greckokatolicka w stylu łemkowskim (XVIII w.), fot. B. Tchórz



Górowo ̇aweckie - ikonostas J. Nowosielskiego w gotyckiej cerkwi greckokatolickiej, fot. B.Tchórz



Komarno - cerkiew pw. Św. Michała wg proj. W. Nahrinego (pocz. XX w.), fot. B. Tchórz



Hrebenne - cerkiew greckokatolicka
pw. św. Mikołaja (XVII w.); fot. B. Tchórz



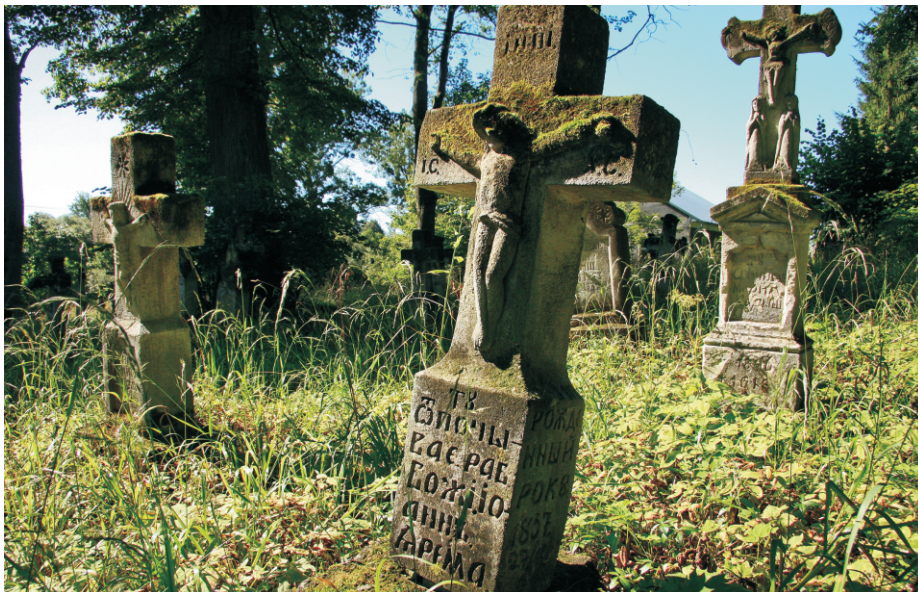
Mikołajów - cerkiew
według proj. Wasyla
Nahirnego (pocz. XX w.),
fot. B.Tchórz



Sasów - cerkiew
greckokatolicka
(XVIII w.),
fot. B.Tchórz



Radruż - nagrobki
bruśnieńskie, fot. B.Tchórz





Portret Metropolity Andreja Szeptyckiego - autor Oleksa Nowakiwski, fot. R. Rosa



Rapica - cerkiew greckokatolicka w stylu łemkowskim (XIX w.), fot. B. Tchórz



Kraków, ikonostas w cerkwi greckokatolickiej według proj. Jana Matejki, fot. P. Pawliszcze

wschodnimi Kościołami katolickimi *sui iuris* (swego prawa), jest powołaniem, którego wypełnianie przekonuje, iż budując na Chrystusie można przewyciężyć wszelkie zło. To skomplikowane współtworzenie organizmu kościelnego można porównywać z współtworzeniem Europy, jednoczącej się mimo licznych problemów.

Świadectwo wiary

Po upadku „żelaznej kurtyny” możliwe jest czerpanie pełnymi garściami z wartości przekazywanych przez naszą Cerkiew. Dotyczy to również uświadomienia na nowo, że chrześcijanin jest powołany do świętości. Wskazują na to postacie o znaczeniu ogólnochrześcijańskim np. Sługa Boży Metropolita Andrej Szeptycki (prekursor ruchu ekumenicznego, autor listu „Nie zabijaj”) czy Błogosławiony Męczennik ks. Emilian Kowcz („proboszcz Majdanka”). Te wyjątkowe osobowości, Europie zapominającej o Bogu, wskazują na ponadczasowe, ewangeliczne przesłanie - uczą miłości bliźniego i szacunku dla życia. Przestrzegają także przed grzechem nienawiści, który wzmagą się w człowieku przez niegodziwe pomysły polityków i wpływ bezbożnych ideologii.

Pamięć i tożsamość

Istotnym zagrożeniem dla wielu społeczeństw i narodów Europy, jest swoiste lekceważenie przeszłości, rezygnacja z pouczeń, które daje nam historia w imię „nowoczesności”, czy „europejskości”. Przez to uwidaczniają się dziś problemy z właściwym rozumieniem, czym jest wolność, ojczyzna i patriotyzm. Dlatego grekokatolicy, żyjąc w różnych warunkach, w sposób szczególnie starają się pielęgnować pamięć o przeszłości. Czynią to również dlatego, aby nie utracić swej chrześcijańskiej tożsamości.

Ikona - okno ku Bogu

Kościół grekokatolicki związany jest z duchowością bizantyjską i kulturą ukraińską. Dzięki temu ubogaca Europę wyjątkowymi skarbami. Jako Kościół wschodni ukazujemy Europie, więcej - światu, przepiękne ikony. W ikonie - uniwersalnym przesłaniu Boga do człowieka, w tym „oknie ku wieczności”, możemy codziennie odnajdywać Prawdę i Dobro. Dlatego tak silnie mogą przemawiać do ludzi poszukujących i spragnionych Boga ikony Jerzego Nowosielskiego (np. z gotyckich świątyń w Górowie Ławeckim lub Wrocławiu) lub ikony mistrza Jana Matejki (ikonostas w Krakowie). Jako dzieła sztuki różnią się pod względem stylu, techniki tworzenia, lecz dla ludzi wierzących mogą być jednakowo bardzo bliskie, bo zawsze wskazują, że „Bóg jest światłością” (1 J 1,5). W kontekście sztuki cerkiewnej, nie można nie wspomnieć o niezwykłych dziełach wybitnego malarza ukraińskiego Oleksy Nowakiwskiego (1872-1935) - ucznia Wyczółkowskiego i przyjaciela Malczewskiego.

Cerkiew - dom Boży

O naszej niepowtarzalnej architekturze cerkiewnej powstały tysiące naukowych opracowań a jeszcze nie wszystko powiedziano o tym fenomenie. Nigdzie na świecie nie spotkamy chyba takich „perełek” jak np. przepiękne drewniane cerkwie w Bielance i Gładyszowie na Łemkowszczyźnie (Beskid Niski) czy też w Uluczu (k. Sanoka) i Piątkowej. Wyjątkowość i piękno architektury cerkiewnej, ukazują także murowane cerkwie, np. budowane wg projektu Wasyla Nahirnego. Szczególne miejsce zajmuje cerkiew greckokatolicka w Białym Borze (woj. zachodniopomorskie), która jest w pełni dziełem prof. Nowosielskiego. To intrygujące połączenie architektury wczesnochrześcijańskiej z ikonami w „narracji” współczesnego artysty, ukazuje, że sacrum i sztuka nie dają się zamknąć w sztucznych ramach, czy „przypisać na własność” tego lub innego Kościoła. Dowodów na to jest więcej. Niewątpliwie, przy okazji „EURO 2012”, wydarzenia na wskroś świeckiego, Europejczycy z krajów zachodnich będą mogli odkryć dla siebie, wpisując się fantastycznie w krajobraz Lwowa, monumentalny barokowy sobór św. Jura, z rzeźbami Jana Jerzego Pinzla i polichromiami Michała Filewicza. Ta sama okazja pomoże odkryć malowniczy, „nasycony” historią zakątek w Kijowie - greckokatolicką cerkiew św. Mikołaja na Askoldowej Mogile, którą niegdyś odwiedził Błogosławiony Jan Paweł II.

Liturgia - modlitwa

Wszystkim poszukującym spotkania z Bogiem, grekokatolicy dają możliwość uczestniczenia w Boskiej Liturgii, która sprawowana jest w rycie bizantyjskim. W czasie modlitwy, której nieodzownym elementem są przepiękne śpiewy w języku ukraińskim lub starocerkiewnosłowiańskim, zwracamy się do Boga „o pokój na całym świecie, pomyślność dla świętych Kościołów Bożych i zjednoczenie wszystkich”. To modlitewne wezwanie ma trojake znaczenie. Przede wszystkim jest to pokorna prośba, kierowana do Ojca Niebieskiego ale i zadanie dla chrześcijan - "aby wszyscy stanowili jedno" (J 17, 21). Jest to również ponadczasowa propozycja dla Europy, na wiele sposobów wciąż podzielonej.

CO MOŻEMY DAĆ INNYM?

Tekst

Barbara Wróblewska

parafia rzymskokatolicka pw.
Świętego Krzyża

Ostatnie wydarzenia polityczne dotyczące przewodniczenia Polski w Radzie Unii Europejskiej skłoniły nas na spotkaniu redakcyjnym do tego, aby przedstawiciele różnych wyznań zastanowili się nad tym, jakie wartości możemy wnieść do współczesnej Europy. W tej kwestii ważne jest, aby zastanowić się nad tym, co może każde z wyznań osobno, ale równie ważne jest wspólne działanie zgodnie z ideą ekumenizmu.

Jest to zagadnienie wielowątkowe, gdyż wartości, które możemy przekazać innym narodom wypływają z wiary zakorzenionej w polskiej historii i tradycji. Myślę, że należy sięgnąć do korzeni, a mianowicie do chrztu Polski, który stworzył podwaliny rozwoju wiary chrześcijańskiej na naszych ziemiach. Przez wieki wiara ta utwierdzała się i rozwijała w ludzkich sercach. Kształtowała ona ludzkie sumienia i wydawała ludzi, którzy chcieli zmieniać świat, jak np. Tadeusz Kościuszko, Józef Piłsudski czy też Władysław Sikorski.

Należy podkreślić też, że naród polski zawsze był silnie związany z Najświętszą Maryją Panną, która po ślubach króla Kazimierza została ogłoszona Królową Polski. Król nie bał się powierzyć narodu Matce Bożej, gdyż wiedział, że wiary nie można oddzielić od życia społecznego i politycznego, ponieważ jest ona jego składową. Jednakże, czy dzisiaj taka postawa władcy miałaby rację bytu na europejskiej scenie politycznej? Można snuć różne przypuszczenia, jednak najważniejsze jest, aby czerpać siłę z posiadanych zasobów wiary. Kult Matki Bożej przejawiał się między innymi w wielokrotnym zawierzeniu losów Polski jej opiece. Ta postawa zawierzenia może posłużyć zjednoczonej Europie, aby tak samo powierzyła swoje losy opiece Maryi. W historii Polski było wiele wybitnych postaci Kościoła, które nadały mu swoisty

kształt, chociażby kardynał August Hlond, kardynał Stefan Wyszyński czy Jan Paweł II. Duchowni ci nie bali się głosić prawd wiary pomimo trudnej sytuacji politycznej. Każdy z nich wszystko zawierzał Maryi i właśnie taka postawa zawierzenia jest godna naśladowania.

W mojej ocenie, tym co jeszcze możemy dać współczesnej Europie, jest ciągle aktualne orędzie Miłosierdzia Bożego przekazane przez Pana Jezusa siostrze Faustynie Kowalskiej. Dzieła tego dopełnił Jan Paweł II, który ustanowił święto Miłosierdzia Bożego i tak bardzo apelował o to, abyśmy umieli być ludźmi miłosierdzia. Wielokrotnie podkreślał, że trzeba nam przemiany i odnowy sumień. Myślę, że miłosierna postawa każdego człowieka sprawia, że realnie zmieniamy otaczającą nas rzeczywistość. Miłosierdzie jest największym przymiotem Boga, dlatego bez względu na wyznanie, powinniśmy dążyć do tego, by głosić prawdę o Miłosierdziu Bożym - o Miłości, która dała się ukrzyżować. Jest to przesłanie nie tylko dla chrześcijan, ale dla całego świata, ponieważ z miłości wypływa jedność, pokój i siła, czyli wszystko to, czego potrzebuje człowiek do tego, aby być szczęśliwym.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że w krajach zachodnich wyraźna jest tendencja spadkowa dotycząca powołań kapłańskich i zakonnych. Ponadto coraz więcej ludzi z różnych powodów odchodzi od Kościoła. Myślę, że możemy cieszyć się, że polskie kościoły nie są zamieniane na galerie lub restauracje, co ma miejsce w innych krajach. Jednakże, nie należy zachłysnąć się tym faktem. Cały czas powinniśmy pracować nad sobą, by móc dać siebie innym. Istotą ekumenizmu jest dialog, który możemy zaoferować narodom współczesnej Europy. W wielu kwestiach możemy się różnić, ale właśnie dzięki podejmowanym rozmowom możemy dojść do wspólnych wniosków i podjąć wspólne działania w różnych sferach życia.

Cóż więc możemy dać innym? Myślę, że powinniśmy dać przykład z siebie samych, bo tylko przykład pociąga do działania. Powinniśmy starać się żyć jak najlepiej potrafimy, by inni chcieli nas naśladować.

NIE SAMYM CHLEBEM ŻYJE CZŁOWIEK - II EKUMENICZNE ŚWIĘTO BIBLI

Tekst
Sandra Żurawicz
parafia ewangelicko - augsburska
Świętej Trójcy

„Nie samym chlebem żyje człowiek ...” - pod takim hasłem zorganizowane było tegoroczne Ekumeniczne Święto Biblii w Szczecinie, które odbyło się w dniach od 7 do 9 października. Święto ma na celu, między innymi, dotarcie z przesłaniem biblijnym do ludzi nie tylko w kościołach czy salkach parafialnych, ale również na ulicy. Siedem kościołów wspólnie zorganizowało to święto i wspólnie je przeżywało. Początek miał miejsce w piątek na Deptaku Bogusława. Po południu czytana była Ewangelia św. Jana a młodzież śpiewała pieśni. Wydarzenie budziło zainteresowanie wśród przechodniów i osób spędzających na Deptaku popołudnie. Wieczorem w Bazylice pw. Św. Jana Chrzciciela odbył się koncert Mate.O i Natalii Niemen. Dobra muzyka, ciekawy klimat i wspólne spędzanie czasu miło zakończyło pierwszy dzień święta. W sobotę już od godziny 11 rozpoczęło się sympozjum w Kościele Zielonoświątkowym. Referenci przedstawiali, w jaki sposób Biblia jest rozumiana i jaką rolę pełni w poszczególnych wyznaniach chrześcijańskich. Szczególnie ciekawym było ukazanie Pisma Świętego w świetle Tradycji. Wieczorem o godzinie 19.00 wszyscy, którzy czują się młodo, mogli wspólnie spędzić czas na nabożeństwie młodych w Kościele Ewangelicko-Augsburskim. W jego programie znalazły się prezentacje multimedialne, w których podkreślone zostało hasło święta. Zobaczyliśmy także pantomimy na temat życia codziennego, spędzania czasu itp. Pierwsza pantomima idealnie ukazywała codzienne problemy młodych ludzi, druga natomiast - życie bez czasu dla Jezusa. Zespół młodzieżowy poprowadził śpiew, zachęcając do wspólnego uwielbiania Boga. Kazanie sobotniego wieczoru nawiązało do tematu naszego święta. „Nie samym chlebem ...”, ponieważ dla wielu współczesnych ludzi bochen chleba na domowym stole to zdecydowanie za mało, prosząc o chleb, mają na myśli całą listę dóbr doczesnych. „Nie samym chlebem ...”, ponieważ ten cały „ziemski chleb” będziemy musieli zostawić i przejść przez drzwi wieczności nadzy i boso. Do głębszego utwierdzenia w przekonaniu, że to, co ziemskie i tak będzie bezużyteczne, gdy przyjdzie nam odejść z tego świata, została użyta piosenka pt. „Boso” z repertuaru zespołu Zakopower. Na koniec nabożeństwa uczestnikom zostało wręczone 10 przykazań przeciwko konsumpcjonizmowi.

W niedzielę o godzinie 19.00 na zakończenie Ekumenicznego Święta Biblii, odbyło się nabożeństwo w Bazylice św. Jakuba. Święto Biblii to wartościowa inicjatywa skierowana do wszystkich.

Przykazania przeciw konsumpcjonizmowi:

1. *Nie święć dnia świętego w galerii handlowej*
2. *Najpierw pomyśl, potem kup*
3. *Nie daj się wodzić na pokuszenie promocjom*
4. *Nie pożądaj tego, czego nie zużyjesz*
5. *Jedz zdrowiej - żyj dłużej*
6. *Pamiętaj, że pieniądze nie odwzajemnią Twoich uczuć*
7. *Zdobytą, aby się dzielić*
8. *Nie narzekaj, że czegoś nie masz, a dziękuj za to, co posiadasz*
9. *Bardziej żyj, niż posiadaj*
10. *Pamiętaj, że na koniec zamkną drzwi i pójdiesz boso*



Nabożeństwo młodych
w ramach
Ekumenicznego
Święta Biblii.
Fot. Archiwum
prywatne.

„SZTANDAREM NASZYM BĘDZIE KRZYŻ”

Tekst

Anna Partyga, Lidia Świtła
parafia rzymskokatolicka pw.
Chrystusa Dobrego Pasterza

*„Przez cnotę, naukę i pracę, służyć Bogu i ojczyźnie gotów? Gotów!
Tak brzmi zawołanie tysięcy polskich kaesemowiczów.*

Osoby działające w utworzonym po pierwszej wojnie światowej Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej (SMP) stały się głównym trzonem powołanej około 1931 roku Akcji Katolickiej. Na wzór włoski utworzono dwie organizacje: Katolicki Związek Młodzieży Męskiej i Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej. W skład związków ogólnopolskich wchodziły odpowiadające im stowarzyszenia diecezjalne: Katolickie Stowarzyszenie Mężów, Katolickie Stowarzyszenie Kobiet.

Godło wspólnoty powstało za czasów zaborów. Żółty kolor tła symbolizuje Kościół katolicki. Krzyż ma kolor niebieski – jest to symbol więzi z Maryją, która dla członków KSM jest wzorem do naśladowania i pomocą w pracy nad sobą. Kolor biały i czerwony są barwami narodowymi. Hymn śpiewany na melodii „Roty” został napisany w 1912 roku przez ks. Charzewskiego i od początku towarzyszył katolickim wspólnotom.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży jest stowarzyszeniem kościelnym, zrzeszającym młodych katolików świeckich. Liczba członków organizacji wynosi trzydzieści tysięcy w całej Polsce. Celem wspólnoty jest kształtowanie dojrzałych chrześcijan oraz aktywne uczestnictwo w misji Kościoła realizowane poprzez szerzenie i rozpowszechnianie katolickich wartości i zasad we wszystkich dziedzinach życia (wedle statutu par.13). Spotkaniom towarzyszy pogłębianie wiary, atmosfera mobilizacji do pracy nad sobą oraz troska o rozwój intelektualny młodego pokolenia.

KSM zajmuje się szeregiem działań związanych nie tylko ze sprawami religijnymi. Członkom społeczności zależy na zachęceniu jak największej grupy młodych do zmiany swojego życia, wprowadzenia w nie głębszego sensu i pamięci o szlachetnych wartościach. W archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej działa 7 oddziałów KSM-u. Podczas licznych szkoleń dzielimy się doświadczeniem i wspólnie przeżywamy chwile skupienia i bliskości z Bogiem.

Pragniemy dotrzeć do jak największego grona młodzieży, z nadzieją, że nasze działania przyniosą efekty w przyszłości.

Zachęcamy młodzież, która chciałaby formować się poprzez działanie, rozwijać swoje zdolności i talenty, służyć Bogu, Ojczyźnie i drugiemu człowiekowi, aby wstąpić w szeregi KSM-u. Jest to wielka, wspaniała przygoda dla młodzieży. Formacja, szkolenia, kursy, wspólne wyjazdy powodują rozwój całego człowieka: jego człowieczeństwa, intelektu, osobowości, charakteru. A co najważniejsze, pogłębiają wiarę, dzięki czemu człowiek zostaje przygotowany do stawiania czoła codziennemu życiu.

KAMIENIE CZY CHLEB?

Tekst

ks. Sławomir Sikora

parafia ewangelicko - augsburska
Świętej Trójcy

„Nie samym chlebem żyje człowiek” - to stwierdzenie wielokrotnie pojawiało się w czasie trwania II Ekumenicznego Święta Biblii. Odnosiliśmy te słowa Jezusa do współczesnego poszukiwania chleba powszedniego, bo przecież Jezus mówi, że człowiek żyje chlebem, a więc poświęca swój czas i energię, angażuje swoje siły, rozum i serce, aby zdobyć to, co nazywa dla swojego użytku chlebem. Czy współczesny człowiek podpisałby się pod drugim członem wypowiedzi Jezusa: „ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”? Obawiam się, że wielu sobie ceni bardziej ten ziemski chleb, pod którym rozumiemy wszelkiego rodzaju dobra materialne.

Chciałbym zwrócić uwagę na pierwotny kontekst wypowiedzianych słów Jezusa. Syn Boży przebywał na pustyni, pościł 40 dni i nocy. Kiedy był skrajnie duchowo, emocjonalnie i fizycznie wyczerpany kuśił go szatan, mówiąc: „zamień te kamienie w chleb”.

To jest bardzo symboliczna scena, w której każdy z nas powinien odnaleźć swoją życiową sytuację. W tej Ewangelii możemy znaleźć odpowiedzi na niektóre bardzo ważne nurtujące nas pytania egzystencjalne.

Pustynia jest symbolem duchowej walki, jest symbolem walki ze złem i pokuszeniem. Czy nasze życie nie jest ciągłym przebywaniem na pustyni? Czy w naszym życiu nie

toczymy wciąż walki ze swoimi słabościami z pokusami? Zamień kamienie w chleb – czy nie otrzymujemy takiej propozycji każdego dnia? Kamienie oznaczać mogą wszystko to, co w naszym życiu jest ważne, ale nie może być najważniejsze! Pokusa brzmi: zamień to, co nie jest najważniejsze w chleb. Zamień to, co jest przemijające w chleb, czyli w coś, co stanie się dla Ciebie najważniejsze. Będziesz wtedy zabiegał w pierwszej mierze o kamień, który będzie dla Ciebie jak chleb, a prawdziwy chleb, czyli to, co powinno być sensem Twojego życia będzie dla Ciebie jak kamień, czyli czymś mniej ważnym, o co będziesz mógł się w życiu potknąć.

Czy młodzi ludzie nie mają tych dylematów: pójść na piątkową lub sobotnią imprezę albo pójść na spotkanie w swojej parafii? Czy pracujący nie muszą wybierać między dłuższym niedzielnym snem, a pójściem do kościoła? A wszystkie wybory natury etycznej między prawdą a nieprawdą, sprawiedliwością a niesprawiedliwością, otwartością a wyalienowaniem, między życzliwością a wrogością? To wszystko są pytania o wybór kamieni albo wybór prawdziwego chleba.

Zamień te kamienie na chleb – to pokusa dnia codziennego. Jezus jednak mówi: człowiek żyje każdym słowem, które wychodzi z ust Bożych. Człowiek, który żyje na co dzień z Bogiem i Jego Słowem żyje prawdziwie, żyje w pełni, żyje w pokoju, miłości, życie w zgodzie z Bogiem i samym sobą i żyć będzie również wiecznie. Bo Chrystus powiedział: ja jestem chlebem żywota, kto wierzy we mnie ma żywot wieczny.

Zatem kamienie czy prawdziwy chleb? Kamienie są martwe, chleb jest życiem...

I SZCZECIŃSKI EKUMENICZNY BIEG NA 5 KM „BIEGNIJ - TWÓJ DUCHOWNY PŁACI!”

Tekst
ks. Sławomir Sikora
parafia ewangelicko - augsburska
Świętej Trójcy

Pięć kilometrów to dystans dla jednych morderczy, dla drugich stanowi tylko rozgrzewkę. Jedni tę drogę pokonują w 16 minut, inni w tym czasie są dopiero w połowie trasy. Jedni są już w sile wieku, innych wiezie się na tym dystansie wózkem dziecięcym. Wszystkich jednak mogą łączyć wspólne cele: pomaganie innym.



25 września odbył się I Szczeciński Ekumeniczny Bieg na 5 kilometrów pod hasłem „Biegnij – Twój duchowny płaci”.
Fot. Archiwum prywatne.

25 września odbył się I Szczeciński Ekumeniczny Bieg na 5 kilometrów pod hasłem „Biegnij – Twój duchowny płaci”. Grono duchownych różnych lokalnych Kościołów chrześcijańskich zrzeszonych w Szczecińskiej Inicjatywie Ekumenicznej (Kościoły Polskiej Rady Ekumenicznej, Kościół Rzymskokatolicki i Zielonoświątkowy) zapłacili za każdego, kto dobiegł do mety. W sumie kwotę 700 złotych przekazano na hospicjum dla dorosłych w Szczecinie. Przy okazji promowano II Szczecińskie Święto Biblii, które odbyło się dwa tygodnie później.

W biegu wystartowało 35 osób. Wygrał Tomasz Waszczuk z Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Tego samego dnia rano startował w zawodowym biegu na tym samym dystansie. Nie miał sobie równych, ale tym razem nie miejsca były najważniejsze. W stawce zawodników był również młody ojciec, który przebiegł dystans razem z wózkiem dziecięcym i swoją kilkumiesięczną córką. Niektórzy uczestnicy dotarli na metę, robiąc sobie po drodze chwilową przerwę. Wszyscy jednak pokonali własne słabości i każdy dał z siebie wszystko. Po biegu biegacze oraz ich rodziny spędzili wspólny czas przy ognisku.

Wygląda na to, że nowa inicjatywa znalazła swoich sympatyków. Na pewno w przyszłym roku również zorganizowany będzie podobny bieg. Może jednak okaże się, że nie będzie to drugi, bo w ciągu całego sezonu znajdą się jeszcze inne okazje do ekumenicznego biegania – dla swojego zdrowia, satysfakcji, ale również dla potrzebujących.

Myślę, że jako chrześcijanie mamy głębokie przekonanie, że każdy dzień naszego życia jest darem od Boga. Codziennie otrzymujemy również od Stwórcy chleb powszedni: nie tylko bochen pachnącego chleba, ale i siły oraz zdrowie. My

możliśmy przebiec 5 kilometrów z większym lub mniejszym wysiłkiem. Ci, dla których biegliśmy, nie mogą już zrobić ani kroku. Ich bieg życia odbywa się pod dyktando choroby i cierpienia. Nie możemy im przywrócić zdrowia, ale możemy w jakiś sposób wyrazić to, że nie są nam obojętni.

„ZBUDOWANI NA CHRYSZTUSIE”

Tekst

Ewa Walkowiak, Anna Dutka
parafia rzymskokatolicka pw.
Chrystusa Dobrego Pasterza

Tydzień od 16 do 21 sierpnia 2011r. zapisze się w pamięci ponad dwóch milionów młodych katolików z całego świata. Madryt stał się wówczas światową stolicą modlitwy, był przepełniony śpiewem i radosnymi okrzykami młodzieży. XXVI Światowe Dni Młodzieży rozpoczęły się mszą świętą na Plaza de la Cibeles odprawioną przez Arcybiskupa Madrytu – kard. Antonio Maria Ronco Varela. Ulice stolicy Hiszpanii wypełnione były pielgrzymami z całego świata. Wszędzie można było zauważyć charakterystyczne różańce, przewodniki, mapy, plecaki i koszulki z logo ŚDM, które otrzymaliśmy na miejscu zakwaterowania. Wśród tych rzeczy znajdowała się także „Youcat” - książka będąca osobistym prezentem Ojca Świętego. Katechizm okazał się bliski dla wielu podróżników - znajdują się w nim odpowiedzi napisane prostym językiem na pytania często zadawane przez młodzież. Dzięki tym wszystkim akcesoriom mogliśmy rozpoznać innych uczestników ŚDM, a było ich naprawdę wielu. Wśród całego tłumu znaleźliśmy się również my - grupa ze Szczecina i Stargardu. Jaka wielka radość była, gdy pośród tylu ludzi spotkało się grupę z Polski. Wtedy nie było ważne z jakiego miasta jesteś czy ile masz lat. Czuliśmy, że tworzymy jedność.

Każdy dzień naszego pobytu w Madrycie miał wyjątkowy charakter - mieliśmy możliwość wysłuchiwania ciekawych katechez, zastanowienia się nad sensem papieskich słów, trwania w ciszy w adoracji... Oprócz tego wszystkiego, mogliśmy zapoznać się z najważniejszymi zabytkami Madrytu, poznać kulturę i kuchnię hiszpańską. Codziennie odbywały się Eucharystie przepełnione radosnym śpiewem i tańcem ku chwale Boga. Z pewnością wielu młodych ludzi zmieniło swoje nastawienie do Kościoła na pozytywne, jeszcze więcej z nich pogłębiło swoją wiarę.



Tydzień od 16 do 21 sierpnia 2011r. zapisze się w pamięci ponad dwóch milionów młodych katolików z całego świata.

Fot. Archiwum prywatne.

Katechezy były wygłaszane w różnych językach, tak, by każdy mógł zrozumieć, jaki temat jest poruszany. W piątek wzięliśmy na ramiona Krzyż Światowych Dni Młodzieży, by wspólnie przeżyć Drogę Krzyżową i głosić Chrystusa. Odbyła się ona z udziałem Ojca Świętego, a podniosłość sytuacji sprawiała, że była niezwykle wzruszająca. Oczywiście wszystko było po hiszpańsku, ale każdy w pakiecie otrzymał

Modlitewnik Pielgrzyma, który napisany był w jego języku ojczystym. Dzięki temu mogliśmy w pełni uczestniczyć w modlitwie. 20 sierpnia przy kwaterze polskiej została odprawiona msza święta w języku polskim z udziałem większości Polaków uczestniczących w ŚDM. Wszystko wywoływało ogromne emocje, ale najważniejszy punkt Światowych Dni Młodzieży miał dopiero nastąpić.

Sobota była dniem, w którym udaliśmy się na lotnisko Cuatro Vientos (Czterech Wiatrów). Czekał tam na nas nocleg pod gołym niebem. Żeby się tam znaleźć trzeba było przebyć długą i daleką drogę. Podróż ta była nie lada wyzwaniem. Wszyscy pomagali sobie nawzajem. Ulgę w ponad czterdziestostopniowym upale przynosiła straż pożarna, polewająca wszystkich wodą z wozów strażackich. Pod wieczór zrobiło się chłodniej. Wszyscy z niecierpliwością czekali na przybycie papieża. Około godziny 20 niebo pokryły ciemne chmury. Z czasem burza rozpoczęła się na dobre - wielu ludzi szukało schronienia w namiotach, część ukrywała się pod foliami i śpiworami. Mimo niedogodnych warunków pogodowych mało kto rezygnował z nocy na lotnisku - wszyscy z cierpliwością i nadzieją oczekiwali na mszę z udziałem Ojca Świętego. Wszyscy byliśmy podekscytowani - z pewnością większość pielgrzymów znalazła się w nowej sytuacji. Podczas nocy na placu mogliśmy wziąć



Madryt stał się światową stolicą
modlitwy, był przepelniony śpiewem
i radosnymi okrzykami młodzieży.

Fot. Archiwum prywatne.

udział w czuwaniu modlitewnym z papieżem - było to ogromne, duchowe i wewnętrzne przeżycie.

W niedzielę, 21 sierpnia od samego rana było bardzo gorąco. Dostaliśmy torby z prowiantem. O godzinie dziesiątej rozpoczęła się msza św., której przewodniczył Ojciec Święty. Potem pozdrowił młodzież w kilku językach, w tym po polsku. Oto słowa, które skierował do nas: „Drodzy młodzi Polacy, silni wiarą, zakorzenieni w Chrystusie! Niech owocują w was otrzymane w tych dniach od Boga talenty. Bądźcie Jego świadkami. Nieście innym orędzie Ewangelii. Waszą modlitwą i przykładem życia pomagajcie Europie odnaleźć jej chrześcijańskie korzenie.” Po kilku godzinach spędzonych na modlitwie, wszyscy powoli schodzili z lotniska. Ze smutkiem żegnaliśmy się ze stolicą Hiszpanii, pełni nowych doznań i umocnieni w wierze.

Myślę, że dla każdego z nas udział w Światowych Dniach Młodzieży był wielkim wewnętrznym przeżyciem oraz idealną okazją do pogłębiania swojej wiary. Na każdej niemalże płaszczyźnie życiowej zdobyliśmy nowe doświadczenia, poznaliśmy kulturę hiszpańską, odkryliśmy ciekawe miejsca. Mieliśmy czas, aby zastanowić się nad sensem i celem swojego życia, mogliśmy zatrzymać się na „chwilę” i poczuć boską działalność w naszym życiu. Jak widać, korzyści płynących z tego wyjazdu jest wiele. Jesteśmy pewne, że ŚDM ukształtowały wielu młodych katolików i pokazały im, jaką drogę należy obierać w życiu, by po śmierci cieszyć się chwałą Chrystusa w niebie.



Fot. Archiwum prywatne

INTRYGUJĄCE POGRANICZE

Tekst
ks. Sławomir Sikora
parafia ewangelicko - augsburska
Świętej Trójcy

24 września Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne Terra Incognita w Chojnie zorganizowało seminarium wyjazdowe „Paul Tillich - teolog pogranicza” z okazji 125. rocznicy jego urodzin, która minęła 20 sierpnia. Uczestnicy seminarium mieli najpierw okazję zwiedzić miasteczka i wioski związane z tym teologiem i księdzem ewangelickim. Grupa ponad trzydziestoosobowa zobaczyła Trzcińsko, Przyjezierze i Moryń. Szczególnie cennym doświadczeniem było zwiedzenie kościoła w Trzcińsku, gdzie ojciec Paula Johannes Oskar Tillich był duchownym ewangelickim. Z pobytem w Schönfliess (Trzcińsko - Zdrój) łączył Tillich ważne, życiowe doświadczenia: „pierwsze to fakt dorastania w domu duchownego i nauka w wyznaniowej, luterańskiej szkole, drugie to piękny gotycki kościół, w którym mój ojciec był wziętym pastorem. Tu odkryłem doświadczenie »świętości« jako niezniszczalnego dobra; tak ważne, że stało się fundamentem wszelkich moich teologicznych i religijnych prac”. Ten świat wkrótce poszerzył się dzięki nauce w chojeńskim gimnazjum imienia króla Fryderyka Wilhelma II. Była to świetna szkoła o jeszcze średniowiecznym rodowodzie, zreformowana w początkach XIX wieku, kształcąca w duchu humanizmu. Uczono w niej zarówno starożytnych, jak i nowożytnych języków obcych, a dzieła antyczne czytano w oryginałach.

Ważnym punktem konferencji były wykłady oraz dyskusja w Miejskiej Bibliotece Publicznej. Krakowski filozof Maciej Bogdalczyk opowiedział o Tillichu jako teologu nadziei, ks. dr Christoph Ehricht z Greifswaldu (Pomorski Kościół Ewangelicki w Niemczech) - o jego egzystencji na granicy, a Joanna Kościelna ze Szczecina przybliżyła małą ojczyznę Tillicha. Po przerwie uczestnicy wysłuchali dziennikarzy z Polski i Niemiec na temat życia na pograniczu. Udział w rozmowie wzięli: Ruth Henning („Transodra” - Berlin), Bogdan Twardochleb („Kurier Szczeciński”), Robert Ryss („Gazeta Chojeńska”) i dr Paweł Migdalski.



Dawny kościół
ewangelicki w Chojnie.
*Fot. Archiwum
prywatne.*

Paul Tillich sam siebie określał jako filozofa pogranicza. Fascynowało go to, co działo się pomiędzy np. teologią a filozofią, uważając to, co znajduje się na pograniczu za najważniejsze i najciekawsze. Pojęcie „granicy” było symbolem całego jego osobistego i duchowego rozwoju: „W prawie każdym momencie życia byłem rozdarty między dwoma możliwościami, nigdy nie byłem »w domu«”.

Szczecin leży na ciekawym pograniczu geograficznym. Zachodnia granica naszego kraju stanowi interesujący teren pod względem socjologicznym, kulturowym i religijnym. II wojna światowa wprowadziła zmiany, które do dzisiaj mają wielki wpływ na kształt tych ziem. Ludzie, którzy po wojnie zamieszkali w Szczecinie i okolicach musieli dopiero poznawać te tereny. Zapewne długo nie potrafili poczuć się, jak u siebie w domu. Choć w Szczecinie mieszka już kolejne pokolenie, wielu nadal nie czuje mocnych więzi ze swoim miastem. Z drugiej strony nie brakuje wciąż „turystyki sentymentalnej” Niemców, którzy przyjeżdżają do „swojego Szczecina”. Pokazują miejsca, które były dla nich ważne, kościoły, w których byli chrzczeni i konfirmowani. Wielu z nich jest ewangelikami, którzy pamiętają zupełnie inny pod względem wyznaniowym Szczecin. Młodsze pokolenie próbuje budować relacje polsko- niemieckie, opierając je na współpracy, wymianie myśli i szczerzej rozmowie o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Wydawać by się mogło, że nowe pokolenie jest wolne od jakichkolwiek negatywnych nastawień. Czy na pewno? Niedawno dziesięcioletek zachęcany przeze mnie do nauki języka niemieckiego odpowiedział: „W życiu nie będę się uczył niemieckiego. Nie dam się zgermanizować”. To są uroki, ale również zagrożenia powstające na pograniczu. Po stronie niemieckiej duże poparcie otrzymują partie skrajnie nacjonalistyczne. Częściej niż w innych niemieckich landach pojawiają się hasła antypolskie. To może tylko marginalna skrajność, ale problem napięć narodowych jaskrawiej widać na pograniczu.

No i wreszcie atrakcyjność kulturowa pogranicza, która wyrasta z historii ziem zachodnich. Czy poradziliśmy już sobie jako mieszkańcy Szczecina, że żyjemy w mieście, które było niemieckim? Czy gotowi jesteśmy przeszłość Szczecina poznawać, upamiętniać i traktować jako atrakcyjność? Jednocześnie czy potrafimy tworzyć już swoją własną, odrębną, wspaniałą kulturę?

Mieszkam w Szczecinie dopiero cztery lata. Z każdym jednak rokiem czuję, jak zapuszczam tu korzenie. Pogranicze czasem mnie zachwyca, czasem intryguje, czasem przeraża. Zgadzam się zatem z Paulem Tillichem, że to, co jest na granicy - jest najważniejsze i najciekawsze. Zgadzam się również z Panem Redaktorem Bogdanem Twardochlebem, który powiedział, że pogranicze jest wtedy, gdy ludzie po obu stronach granicy mają odwagę przejść na drugą stronę i zainteresować się tym, co się tam znajduje.

BOŻE ZADANIA

Tekst

Anna Próchniak

parafia rzymskokatolicka pw.

Świętego Krzyża

Każdy lubi, gdy coś się dzieje. Prawie wszyscy uwielbiamy czytać książki przygodowe lub oglądać filmy akcji. Traktujemy je nieraz jako ucieczkę od codzienności, którą uważamy za szarą i nieciekawą, w której nic się nie dzieje. Może kilka tygodni wakacji jest ciekawszych, a potem kiedy wraca rutyna, znowu mamy tę zniechęconą przez wszystkich nudę. Jeśli coś nawet się wydarzy, to uważamy to za takie drobne, nic nieznaczące.

Tymczasem, wbrew pozorom, nasze życie wcale nie jest nudne, a dzieje się w nim tak wiele różnych rzeczy, które ignorujemy, nie widzimy ich. Jest bowiem pewna osoba,

która nas kocha najbardziej jak tylko można, tak mocno, że nawet nie możemy sobie tego wyobrazić. Tą Osobą jest Bóg. On widzi osobno każdego z nas i ma dla każdego pewien wspaniały plan. Z tego zdajemy sobie sprawę, często nazywamy ten plan wolą Bożą. Wielu ludzi modli się o jej rozeznanie. Problem jednak w tym, że często ją źle pojmujemy. Myślimy, że to tylko kwestia drogi życiowej (małżeństwo, kapłaństwo czy życie w samotności). Owszem, to najważniejszy, ale nie jedyny z jej aspektów. Boży plan dotyczy całego naszego życia: ludzi, których spotykamy; przyjaźni, które zawieramy; szkół, w których jesteśmy; zawodów, jakie wykonujemy itd. Ciągłe jesteśmy przez Boga stawiani w różnych sytuacjach. One zawsze są dla nas korzystne, choćby nam się początkowo wydawało, że jest inaczej. Często są to takie sytuacje, których w ogóle z Bogiem nie wiążemy.

Przyjrzyjmy się naszym znajomym. Jeśli jest wśród nich np. dużo osób niewierzących lub „złych”, to nie żaden przypadek. Bóg miał w tym jakiś plan stawiając nam na drodze takich ludzi. Może chciał nas sprawdzić: kto lub co jest dla nas ważniejsze - On czy to, „co ludzie powiedzą”? A może chciał, byśmy ich do Niego przybliżyli lub pomogli się tym „złym” ludziom zmienić? Jeśli ktoś z naszych znajomych lub członków rodziny jest chory lub niepełnosprawny, może Bóg chce przez nas tę osobę pocieszyć i pomóc? Może ten człowiek jest sam, wszyscy o nim zapomnieli, odrzucają go? A może chce, abyśmy dali ludziom świadectwo, że ludzie chorzy wcale nie są gorsi od nas, zdrowych?

Takich przykładów jest bardzo wiele. Nie bójmy się więc Bożych zadań. Nawet jeśli targają nami sprzeczne ludzkie uczucia: chęć i strach, niepewność i potrzeba wykonania czegoś. To wszystko normalne, ludzkie, a jeśli tak jest, myślimy o tym, módlmy się i pytajmy się Boga czy to wszystko jest zgodne z Jego wolą. Jeśli jest, On nam pomoże przezwyciężyć strach, lęk, niepewność i inne takie uczucia. Da nam też niezbędne narzędzia do tych zadań. Tak jak lekarzowi służba zdrowia daje słuchawki i bloczek do recept, nauczycielowi dyrekcja załatwia dziennik i kredę, tak Bóg też nas „wyposaży”. Jeśli chce, byśmy wspierali chorych, da nam dobre serce, chęć niesienia pomocy, jeśli mamy zmieniać ludzi, da nam silny charakter, brak zgorszenia, wolę pomocy. Jeśli daje nam „ostrych” rodziców, da nam siłę do wytrzymania tego, miłość do nich, odporność itd. Także niczego się nie obawiamy, tylko wypełniamy Boże zadania.

WIZYTA PAPIEŻA BENEDYKTA XVI W BERLINIE

Tekst

Klaudia Zakrzewska
parafia rzymskokatolicka pw.
Świętego Krzyża

22 października 2011 roku uczestniczyłam we Mszy Świętej odprawianej przez papieża Benedykta XVI. To spotkanie pozwoliło mi na nowo poczuć wielką radość z tego, że Bóg mnie kocha i tylko z Nim moje życie ma sens.

Wyjazd zorganizowany był przez moją parafię św. Krzyża w Szczecinie. Dołączyli do nas pielgrzymi również z innych parafii. Bez większych problemów udało się nam dotrzeć na Stadion Olimpijski w Berlinie. Na drodze, którą miał przejeżdżać papież nie zauważyliśmy ani jednej flagi, ludzie nie czekali na ulicach. Widać było jakby obojętność stolicy wobec wiary i Kościoła. Po dotarciu na miejsce, z niecierpliwością oczekiwaliśmy na przyjazd papieża. Gdy następca św. Piotra pojawił się w zasięgu mojego wzroku, czułam w sercu wielką radość, że było mi dane zobaczyć choć z daleka rysy Pasterza Kościoła. Msza Święta odprawiana była po niemiecku (rozumiałam tylko pojedyncze słowa), jednak przeżyłam ją głębiej niż niejedną w ojczystym języku. To wspaniałe uczucie modlić się do jednego Boga ze współbraćmi zajmującymi cały stadion. Właśnie Ci Niemcy pokazali, że choć świat głośno mówi o laicyzacji ich kraju, Kościół jest niezniszczalny. Będzie trwał w ludziach, dla których ważny jest Bóg i Jego miłość. Papież w homilii mówił o tym, abyśmy nie byli suchymi gałęziami krzewu, tylko mocno trwali przy Chrystusie. Dało mi to wiele do myślenia o mojej relacji z Bogiem.



Fot. Archiwum prywatne

Myślę, że każdy z nas powinien zadać sobie pytanie, czy rzeczywiście jest żywą gałęzią Jezusa Chrystusa. Ta pielgrzymka wzmocniła moją wiarę i na pewno będzie wspomnieniem, o którym trudno zapomnieć.

RAJD ROWEROWY SZLAKIEM ŚWIĘTEGO KILIANA

Tekst

Łukasz Korkiewicz
parafia rzymskokatolicka pw.
Świętego Krzyża

Tradycyjnie już grupa młodzieży naszej parafii wraz z naszym opiekunem, księdzem Grzegorzem Jankowiakiem, wyruszyła podczas minionych wakacji na rowerowy szlak. Tym razem podążaliśmy szlakiem świętego Kiliana. Święty Kilian był mnichem celtyckim, który w ósmym wieku prowadził działalność misyjną nad Menem i w okolicach Würzburga. Jest uważany za apostoła tamtych ziem. Jego relikwie spoczywają w Würzburgu. Podczas naszego rajdu zobaczyliśmy tereny działalności świętego Kiliana, mieliśmy też okazję szczegółowo poznać jego życiorys oraz pomodlić się przy jego doczesnych szczątkach.

Większość trasy przebiegała w północnej Bawarii, we Frankonii oraz częściowo w Hesji. Rowerową eskapadę rozpoczęliśmy w Bayreuth, mieście znanych festiwali wagnerowskich. Do Bayreuth dojechaliśmy koleją. Rowery, wyżywienie, namioty i cały potrzebny sprzęt zostały dowieszone specjalnym samochodem, który towarzyszył nam przez cały czas wycieczki. Trasa wiodła głównie brzegami Menu. Rzeka ta ma swoje źródła w okolicach Bayreuth i na tym terenie płynie wąskim strumieniem. W miarę swojego biegu poszerza się i służy śródlądowej żegludze. Na uwagę zasługuje ciekawy, wyżynny krajobraz po obu stronach rzeki. Mieliśmy też okazję zwiedzić interesujące zabytki architektury, często prawdziwe perełki bawarskiego baroku. Warto tu wymienić chociażby sanktuarium czternastu świętych niedaleko Bambergu, klasztor w Banz, katedrę bamberską czy Nową Rezydencję w Würzburgu. Urzekły nas również małe kościółki, które często nawiedzaliśmy podczas codziennych etapów. Oprócz wzniosłych doznań duchowych nie zabrakło oczywiście różnych form rekreacji. Nasze siły regenerowaliśmy na basenie, podczas wieczornych spacerów, czy grając w siatkówkę. Podczas postojów w małych miejscowościach degustowaliśmy tureckie kebaby i uzupełnialiśmy potrzebne kalorie

wyśmienitymi deserami lodowymi. Nasz rajd zakończyliśmy 17 lipca we Frankfurcie, skąd wróciliśmy do Szczecina pociągiem.



Podczas koncertu na frankfurckim rynku.
Fot. Archiwum prywatne.

Naszą grupę w czasie tych dni połączył sportowy wysiłek, nowe doświadczenia i wspólnie spędzone dni. Tym trudniejsze było rozstanie na szczecińskim dworcu. Dlatego spontanicznie zaplanowano już kolejne spotkania i wycieczki.

Zapraszam do słuchania audycji katolickiej „Religia na Fali” w Polskim Radiu Szczecin w każdą niedzielę o godzinie 18:05 (częstotliwość 92 MHz). W audycji m.in. o wydarzeniach z życia Kościoła, dialogu ekumenicznym w Szczecinie, młodzieżowych wspólnotach, a także rozmowy z chrystusowcem: ks. Zbigniewem Reguckim (duszpasterzem akademickimi w Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa w Szczecinie) oraz ks. dr. Krzysztofem Łuszczkiem (prefektem Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego w Szczecinie). Można też wygrać nagrody książkowe. Wideorelacje, galerie zdjęć, zarchiwizowane audycje i informacje oraz archiwalne numery „Prosto z Mostu Młodzi...Ekumeniczni...Bóg...” na www.radio.szczecin.pl/religia. Mamy też konto na FACEBOOKU. Piotr Kołodziejcki, Zapraszam!



audycja katolicka **NIEDZIELA**
informacje 18:05
zdjęcia wideo **RELIGIA NA FALI**
www.radio.szczecin.pl/religia

Sebastian Roszkowski i Piotr Kołodziejcki zapraszają na sportową audycję w Internecie "Sport w Sieci". Ciekawi goście, wśród nich sportowcy, trenerzy, działacze i dziennikarze sportowi z innych mediów. Co miesiąc rozmawiamy o wydarzeniach sportowych w Szczecinie, kraju i na świecie. Zapraszamy do słuchania na www.radio.szczecin.pl/sws. Mamy też konto na FACEBOOKU.

